

dziennik

WSCHODNI

ŚRODA 9 LUTEGO 2022 r.



Laboratoria Przyszłości

Po co szkołom roboty i drukarki 3D za 200 tys. zł?

STRONA 5

Wojewoda do wymiany?

ROSZADA Szykuje się zmiana na stanowisku wojewody lubelskiego – o takim scenariuszu jest coraz głośniejsze w samym PiS. Jest już nawet kandydat, który ma zastąpić urzędującego Lecha Sprawkę. To Tomasz Gontarz, 33-letni członek zarządu kolejowej spółki

Tomasz Maciuszczak

O możliwej zmianie w najważniejszym gabinecie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim mówi się od kilku miesięcy. Ale w ostatnich dniach spekulacje o możliwym odejściu Lecha Sprawki z zajmowanego od jesieni 2019 roku stanowiska się nasiliły.

– Wszyscy o tym mówią właściwie od dwóch-trzech miesięcy. Nie wiadomo, dlaczego w tej sprawie jeszcze nic się nie wydarzyło. Być może jest to kwestia ustabilizowania się sytuacji związanej z pandemią – słyszymy od jednego z polityków PiS.

Jeden pewniak?

– To wydaje się być przesądzone. Pytanie, kiedy do tego dojdzie. Na dzień dzisiejszy nie wiedzą chyba o tym nawet sami zainteresowani – dodaje inny z naszych informatorów.

Zaznaczmy, że pogłoski o spodziewanym odwołaniu wojewody regularnie pojawiały się w kuluarowych rozmowach już wcześniej i można było je odbierać głównie jako przejaw wewnętrznych tarć między frakcjami. Na giełdzie potencjalnych następców Sprawki pojawiały się różne

nazwiska, od m.in. wice-marszałka województwa Michała Muławy po Kamile Grzywaczewską, dyrektora lubelskiego oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Teraz jednak kandydat jest jeden, co potwierdziliśmy w kilku niezależnych od siebie źródłach.

Chodzi o Tomasza Gontarza, rocznik 1989. To lublinianin, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego związany ze środowiskiem skupionym wokół Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W latach 2013-2014 był sekretarzem generalnym tej organizacji. Od września ubiegłego roku jest członkiem zarządu państwowej spółki PKP Intercity. Wcześniej pracował m.in. w Ministerstwie Infrastruktury, gdzie odpowiadał za realizację projektów kolejowych. W 2018 roku ówczesny wojewoda lubelski Przemysław Czarnek mianował go swoim pełnomocnikiem ds. rozwoju infrastruktury kolejowej. Funkcję tę pełnił społecznie.

„Sprawka jest dobrym wojewodą”

Jakie miałyby być powody odwołania? – To decyzja Warszawy – słyszymy od polityków, z którymi rozmawialiśmy w tej sprawie. Przy-



znają oni, że może chodzić o zbyt dobre relacje wojewody ze związanym z Platformą Obywatelską prezydentem Lublina Krzysztofem Żukiem, co coraz głośniejsze

Tomasz Gontarz jest blisko premiera Mateusza Morawieckiego. W jego kancelarii pełni funkcję doradcy społecznego ds. transportu i infrastruktury

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

krytykuje część partyjnych działaczy. Jest mowa nawet o „układzie lubelskim” między najważniejszymi politykami PiS i PO. Ale dodają, że na „pocieszenie” Sprawka miałaby otrzymać posadę w jednej z państwowych spółek. – Gontarz ma dobre notowania w kierownictwie partii, jest młody, rzutki i inteligentny, chce przełamywać układy. W ocenie centrali zmiana byłaby dobra dla regionu – twierdzi jeden z naszych rozmówców.

Sam minister edukacji i nauki, który był wczoraj w Lublinie (więcej na str. 5), mówi Dziennikowi z uśmiechem: – Nie ma żadnego „układu lubelskiego”. A wojewoda Lech Sprawka jest bardzo dobrym wojewodą.

Zapytaliśmy wojewodę o komentarz do informacji o jego możliwym odwołaniu. – Państwo chyba wiecie więcej ode mnie – ucina Lech Sprawka i kończy rozmowę. Pogłoski nie komentuje także jego ewentualny następca. – Powołanie wojewody jest wyłączną kompetencją premiera. Aktualnie skupiam się na pełnieniu funkcji członka zarządu PKP Intercity oraz doradcy premiera ds. infrastruktury i transportu – mówi nam Gontarz.

Wiktorii małej Wiktorii



SUKCES Ma 9 lat i tydzień temu po raz pierwszy poszła na krótki spacer na własnych nóżkach

STRONA 2

...657, 658, 659

WYRĘB Aż tyle drzew może zniknąć z zaledwie 9-kilometrowego odcinka drogi Bełżyce – Niedrzwica Duża

STRONA 3

Labirynt wyborczy



KADRY Kandydatów na szefa Galerii Labirynt jest dwóch. Czy po 12 latach z instytucją pożegna się Waldemar Tatarczuk, który na środowiska prawicowe działał jak czerwona płachta na byka?

STRONA 5

Minister Sobon obwiesił się na szkole

PROPAGANDA Trzy banery z wizerunkiem wiceministra finansów Artura Sobonia (PiS) i informacją o pieniądzu, jakie na inwestycje otrzymała gmina Wojciechów z Polskiego Ładu, wiszą na ogrodzeniu podstawówki w Palikijach. Adam Sosnowski, szef ZNP w Lubelskiem: – Szkoła powinna być wolna od polityki. Małgorzata Pietraś, dyrektorka szkoły: – To nie była moja decyzja

Agnieszka Antoń-Jucha

Zdjęcie z banerami wiszącymi na ogrodzeniu szkoły w Palikijach otrzymaliśmy po tekście dotyczącym akcji banerowej ministra w powiecie świdnickim. Płachty ze zdjęciem wiceministra Artura Sobonia i informacjami o lokalnych inwestycjach, które mają być realizowane w ramach sztandarowego rządowego programu, pojawiły się w Świdniku jak też w innych miejscowościach powiatu, m.in. w Trawninkach i Rybczewicach.

Okazuje się, że akcja jest szersza, bo podobne banery pojawiły się też na terenie gminy Wojciechów (powiat

lubelski): na ogrodzeniu Urzędu Gminy oraz ogrodzeniu Szkoły Podstawowej w Palikijach.

– Szkoła powinna być wolna od polityki – komentuje Adam Sosnowski, szef lubelskiego okręgu ZNP. – Pytanie o to, na jakiej zasadzie została wydana zgoda na powieszenie banerów, powinno się skierować do dyrektora szkoły i organu prowadzącego placówkę.

– To nie była moja decyzja – twierdzi Małgorzata Pietraś, dyrektorka szkoły. – Teren należy do gminy.

– To jest miejsce reprezentacyjne, zaś treść zamieszczona na banerach jest informacją dla mieszkańców gminy o



Za powieszenie banerów na ogrodzeniu szkoły w Palikijach nikt nie zapłacił. Nie wiadomo, jak długo będą wisieć

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

tym, jakie pieniądze na inwestycje otrzymaliśmy z Polskie-

go Ładu – mówi Tomasz Zielenka, zastępca wójta gminy

Wojciechów, który podczas naszej wczorajszej wizyty w Palikijach był akurat w podstawówce. – Naszym zdaniem to jest miejsce, koło którego przejeżdża sporo osób, m.in. jadąc do Motycza Leśnego czy Miłocina.

Dopytywany o to, czy stosowne jest, aby banery z wizerunkiem jednego z czołowych polityków Prawa i Sprawiedliwości były na ogrodzeniu szkoły, odpowiada: – To nie są banery wyborcze.

ARTUR SOBON – CZŁOWIEK MINISTER

Pochodzi ze Świdnika. Od 2015 r. poseł na Sejm RP. W rządzie pracuje od 2018 r. W latach 2018-19 r. pełnił funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju. Następnie był sekretarzem stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej. W tym samym roku zaczął pracę jako sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych. W październiku ubiegłego roku został sekretarzem stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii oraz pełnomocnikiem rządu ds. rozwoju lokalnego. Zaś 24 stycznia premier Mateusz Morawiecki powołał go na stanowisko sekretarza stanu w Ministerstwie Finansów. „Jednym z głównych zadań Ministra Artura Sobonia będzie koordynacja prac dotyczących wdrożenia podatkowego Polskiego Ładu” – zapowiadało MF.

Wiktoria małej Wiktorii

SUKCES Ma 9 lat i tydzień temu po raz pierwszy poszła na krótki spacer na własnych nóżkach. To olbrzymie osiągnięcie lekarzy, rodziców i internautów, którzy walczą o samodzielność dla dziewczynki z Krzczonowa

Agnieszka Kasperska

Wiktoria zmagając się z wieloma wadami wrodzonymi. Od urodzenia rodzice musieli walczyć o jej życie. Konieczna była m.in. operacja głowy, a potem serca. To wtedy po raz pierwszy poprosili o pomoc internautów, bo wyceniona na 24 tys. euro operacja za granicą znacznie przewyższała ich możliwości.

– Ludzie pomogli i tylko dzięki temu Wikusia przeżyła – przyznaje Anna Bednarz, mama dziewczynki. – Potem były kolejne operacje. Nie wszystkie zakończyły się sukcesem, np. wydłużenia ścięgien Achillesa nie wystarczyło do samodzielnego chodzenia. Wszystko przez przykurcze w kolanach.

200 tys. zł na nóżkę

Konieczna była kolejna operacja i kolejna zbiórka. Tym razem potrzebne było 400 tys. zł, czyli po 200 tys. na nóżkę. Były licytacje, zbiórki publiczne i kwesty w kościołach. Całość udało się uzbierać dzięki rodzicom 19-let-

niego Mateusza Szaconia z Lublina.

– Mateusz cierpiał na nowotwór. Rodzice założyli zbiórkę na kupno drogiego i nierefundowanego leku, ale okazał się nieskuteczny. Po śmierci Mateusza jego mama przekazała na rzecz Wiktorii część zebranych pieniędzy. Reszta trafi do innych potrzebujących dzieci – wspomina pani Anna. – Trudno powiedzieć, co wtedy czuliśmy. Płakałam, bo szkoda było mi chłopca i jego rodziny, ale płakałam też ze szczęścia, że moje dziecko ma szansę na to, że stanie na nóżkach.

Pięć centymetrów

24 października ubiegłego roku Wiktorię zoperował zespół dr. Feldmana z Paley Institute w Warszawie. – Żeby nie naruszać ścięgien, a zlikwidować przykurcze w kolanach, konieczne było skrócenie kości udowej. Przed operacją lekarze mówili, że chodzi o 2 cm. Ostatecznie okazało się, że usunęli aż 5 cm – wspomina mama dziewczynki. – Największy szok przeżyłam, gdy już dobieg po zabiegu



przyszli rehabilitanci, zdjęli gips i zaczęli ostro ćwiczyć. Widziałam, że moje dziecko bardzo cierpi, ale musiałam kontynuować ćwiczenia. Co godzinę trzeba było robić po 30 powtórzeń na każdą nogę. Serce mi pękało, ale robiłam to dla dobra mojej córki.

Płakała też Wiktorii, która z uwagi na ból nie mogła spać po nocach.

Smutne święta

Jeszcze w święta pani Anna obawiała się, że i ta operacja nic nie da. Córeczka nie stawała na nóżkach, bo bardzo się tego bała. – Po raz pierwszy zrobiła to w sylwestra. To był dla nas cudowny dzień. Wtedy przyszła nadzieja – mówi pani Anna. – Od tego czasu nowe osiągnięcia widzimy praktycznie każdego dnia. Dwa tygodnie temu Wikunia stanęła na bieżni. Na początku płakała. Ale teraz radzi sobie już świetnie. Chodzi trzymana

Wiktorii ostatnio udało się przejść 50 metrów – dystans dzielący jej dom od domu sąsiadki

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

też pod paszki, a w ubiegłym tygodniu za rączkę ze mną i z babcią przeszła do sąsiadki. Pokonała całe 50 metrów! Zachwycone byliśmy my, zachwycona była sąsiadka, która mówiła, że to cud.

Chcemy za to serdecznie podziękować wszystkim osobom, które zaangażowały się w zbiórki na rzecz córki. Bez nich to by się nie udało!

To jeszcze nie koniec

Wiktorii wciąż potrzebują intensywnej rehabilitacji. Ceka ją też jeszcze drugi etap operacji związany z likwidacją pogarszającej się rotacji w podudziach i stopach. Żeby pomóc w tych zabiegach, rozliczając się z podatku można przekazać na dziewczynkę 1 proc. podatku. Nr KRS 0000387207, cel szczegółowy: 58 Wiktorii Bednarz. Można też przekazać darowiznę: Fundacja „Serce dla Maluszka” 85 1160 2202 0000 0001 9214 1142, tytułem: 58 Wiktorii Bednarz

POŻEGNANIE

Prof. Jerzy Bartmiński (1939-2022)

We wtorek w wieku 83 lat zmarł prof. zw. dr hab. Jerzy Bartmiński, emerytowany profesor UMCS oraz Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, wybitny polonista, twórca Lubelskiej Szkoły Etnolingwistycznej

Urodził się w Przemyślu. W latach 1956-1961 studiował filologię polską na UMCS. W 1971 po obronie pracy na temat języka folkloru uzyskał stopień naukowy doktora. Habilitował się w 1978 na Wydziale Humanistycznym UMCS. W 1993 otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych.

Zawodowo był związany z UMCS, w 1991 objął stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1997 profesora zwyczajnego. Od 1976 kierował pracami zespołu badawczego, który dał podstawę do utworzenia Zakładu Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego. Stworzył dwa nowe kierunki studiów – filologię ukraińską i białoruską.



Był członkiem-założycielem Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej. Zasiadał w jury Festiwalu Kapeli i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Jest autorem blisko 700 publikacji dotyczących problemów tekstologii, odmian i stylów języka, semantyki, słownictwa aksjologicznego, gatunków polskiego folkloru, składni, kategorii językowych, językowego obrazu świata, stereotypów językowych i wielu innych zagadnień mieszczących się na styku języka

i kultury. Wśród nich jest 12 książek autorskich.

Od 1962 do 1982 należał do ZSL. Od 1980 członek „Solidarności”, inicjator, współzałożyciel i przewodniczący uczelnianych struktur związku, a także członek prezydium zarządu regionu, inicjator ruchu „Solidarność Rodzin”. Internowany w grudniu 1981. Od 1982 zaangażowany w podziemną działalność związku. W 1989 roku współtworzył miejski Komitet Obywatelski.

(OPRAC. RED)

Wypalanie? To „znak firmowy polskiej hodowli”

To typowe szukanie kija, kiedy wszystko inne zawiodło – tak do sprawy wypalania koniom piętna odnosi się Marek Trela, były wieloletni prezes stadniny w Janowie Podlaskim. Ten wątek lubelska Prokuratura Regionalna włączyła do swojego śledztwa.

Były szef najsłynniejszej polskiej hodowli arabsów nie ma sobie nic do zarzucenia. – Stadniny zawsze znakowały w ten sposób konie, zarówno przed jak i po mnie – przyznaje Trela, który od kilku lat mieszka i pracuje w Jordanii. W 2016 roku został zwolniony z funkcji prezesa stadniny przez ówczesną Agencję Nieruchomości Rolnych. W Janowie przepracował blisko 30 lat. – Rutynowe znakowanie pozwoliło uratować wiele koni zagubionych w czasie zawieruch dziejowych i było również znakiem firmowym polskiej hodowli, cenionym na świecie – zwraca uwagę były szef, który dzisiaj zarządza rezerwatem dla dzikich zwierząt w Ammanie.

Trela przekonuje, że posiadanie konia z piętnem

janowskiej stadniny było powodem do dumy. – Robione to było w sposób fachowy, tak aby ograniczyć do minimum ból, a gojenie było błyskawiczne – zapewnia. Tłumaczy również, że czipowanie za jego czasów nową metodą. – Nie dawała gwarancji, czy po latach czipy będą wciąż aktywne, a liczne przykłady wadliwych bądź wędrujących czipów kazały wątpić w ich 100-procentową skuteczność – zaznacza były prezes.

Konie w janowskiej stadninie oznaczano symbolem „J” w koronie nawet do 2018 roku. Polegało na przyłożeniu rozgrzanego do czerwoności żelaza na parę sekund do skóry konia i pozostawieniu blizny – piętna. Jednak nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt, która weszła w życie w 2006 roku, zabroniła tej praktyki kategoryzując ją jako „złamanie nad zwierzętami” za co grozi do 3 lat więzienia. Organizacje prozwierzęce zwracają uwagę na jeszcze inne aspekty.

– To jest metoda rodem ze średniowiecza. To przede wszystkim sprawianie ogromnego bólu, poza tym powoduje poparzenie skóry konia

– podkreśla Cezary Wyszyński, prezes fundacji na rzecz zwierząt Viva!. W jego ocenie, czipowanie jest lepszym rozwiązaniem z kilku powodów. – Jest skuteczne, tanie, szybkie, a przede wszystkim mniej bolesne.

Lubelska Prokuratura Regionalna zajęła się tym procederem w ramach śledztwa wszczętego w 2016 w sprawie niegospodarności w stadninie za czasów, gdy kierował nią Marek Trela. Dotychczas nikomu nie postawiono zarzutów. Ostatnio śledztwo przedłużono już po raz czternasty, tym razem do lipca. – Odkąd jestem prezesem nie wypaliliśmy żadnego znaku. Stosujemy tylko i wyłącznie czipy – przekonuje z kolei Lucjan Cichosz, szef stadniny od 2020 roku. (EB)

...656, 657, 658, 659

ALARM24 Aż tyle drzew może zniknąć z zaledwie 9-kilometrowego odcinka drogi Bełżyce – Niedrzwica Duża. Miłośnicy przyrody biją na alarm, a drogowcy przekonują, że wszystko dla bezpieczeństwa pieszych i kierowców. Ale gdy zaczęliśmy pytać o skalę wycinki, obiecali, że liczba drzew nią objętych może się jeszcze zmniejszyć

Paweł Buczkowski

9-kilometrowa droga z Bełżyc do Niedrzwicy miejscami przypomina księżycowy krajobraz. Co kilkadziesiąt metrów kraterzy dziur. Na drodze wylotowej z Bełżyc widzę idącego pieszo chłopca z plecakiem. Nie ma tu chodnika. Kiedy nadjeżdża samochód, nastolatek musi uciekać na błotniste pobocze.

– Ta droga to tragedia, takie doły są. Niby trochę łatają, ale co to jest – przyznaje Andrzej Babisz z pobliskich Jaroszewic. Obok jego posesji drogowcy postawili znak ostrzegawczy „Koleiny”. – Stoi, odkąd tu mieszkam, czyli od urodzenia – śmieje się mężczyzna. I dodaje: – Mieszkamy przy głównej trasie, a nie ma oświetlenia nawet. Dzieci do szkoły trzeba wozić, córka do koleżanki na wsi nawet nie pójdzie, bo boimy się puścić samą. Jakby był chodnik, to byłoby inaczej – mówi Babisz.

Za rok, za dwa...

No i chodnik ma być. Droga też ma być wreszcie równa. – Wstępnie przebudowa jest planowana w latach 2023-2024 – zapowiada Bożena Pajduszewska, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Lublinie.

Problem w tym, że przebudowę poprzedzi ogromna wycinka.

– Na odcinku blisko 9 kilometrów przewidziano do wycinki wszystkie rosnące drzewa i krzewy będą-



ce schronieniem dla wielu gatunków roślin i zwierząt

– zaalarmował nas mieszkaniec powiatu lubelskiego.

Wzdłuż drogi rzucają się w oczy namalowane pomarańczową farbą na korze drzew liczby idące w setki. Do wycinki przeznaczono tu aż 659 drzew. Tak zakładał wstępny projekt, który opiniowała już w 2018 roku Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. I w swojej opinii RDOŚ stwierdziła, że drzewa trzeba wyciąć pod ścieżkę pieszo-rowerową, zatoki autobusowe i system odwodnienia.

– Patrząc na podjęte działania władarzy Bełżyc i Niedrzwicy Dużej nie zaplanowano żadnego sposobu przeprowadzenia inwestycji tak, aby ocalić chociaż części pięknych drzew – uważa mieszkaniec powiatu, który poprosił o naszą interwencję.

Ale samorządowcy przede wszystkim mówią o bezpieczeństwie. – Trzeba mieć świadomość, że te drzewa są bardzo łamliwe. Sam osobiście byłem tego świadkiem. Jechałem tamtędy podczas burzy i gałąź spadła tuż przede mną – mówi Ryszard Golec, wójt Niedrzwicy Dużej. – Dla mieszkańców naszej gminy to bardzo

ważna droga. W Bełżycach jest szpital, przychodnie, urząd pracy czy KRUS – dodaje wójt.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

– Na pierwszym miejscu trzeba stawiać bezpieczeństwo kierujących i pieszych – dodaje burmistrz Bełżyc Ireneusz Łucka.

Droga tak, ale taka wycinka?

Po piśmie od obu samorządów Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska przychyliła się do wniosku

o zgodę na wycinkę drzew ponownie w 2021 roku. Tym razem urząd mający się zajmować ochroną środowiska zastosował tryb tzw. „milczącej akceptacji”.

– Usunięcie drzew jest standardowym etapem inwestycji drogowej i bez tego modernizacja drogi i dostosowanie jej do norm bezpiecznego i komfortowego użytkowania jest niemożliwe. Nie muszę wspominać o tym jak wiele wypadków drogowych kończy się śmiercią uczestników ruchu drogowego kiedy samochód zderza się z drzewem rosnącym w pasie drogowym, zbyt blisko osi jezdni – przekonuje dyr. Pajduszewska.

Ludzie mieszkający przy drodze przebudowę chwalą, ale nie patrzą już tak obojętnie na planowaną wycinkę. – Jakby były drzewa, to byłoby lepiej. Jest i cień i ochrona środowiska – mówi Andrzej Babisz i wskazuje niewielkie drzewko rosnące naprzeciwko wjazdu na jego posesję. – Widzi pan, wcześniej tu rosło duże drzewo, wycięli i wsadzili to. A teraz już znowu pomalowali farbą, czyli znowu będzie do wycinki – mówi.

Jego sąsiad, pan Konrad, nie żałuje wycinanych topoli. – To jest takie dziadostwo, szybko rośnie i łamie się. Poza tym tak śmierci w czerwcu, że całe podwórko mam białe – mówi. Ale po chwili dodaje, że kasztanowców to jednak mu szkoda.

Drogowcy obiecują coś posadzić w zamian za wycinkę. – Ale nie ma takiej ilości drzew, która mogłaby zrekomensować przyrodzie tak cenne i okazałe drzewa wycięte w tak dużej ilości – przekonuje mieszkaniec powiatu, który informował nas o sprawie.

Miłośnicy przyrody wciąż mogą jednak liczyć na ocalenie chociaż części zieleni. Bo pierwotny projekt przebudowy drogi (kosztował 200 tys. zł), będzie zmieniony. Urzędnicy już szukają projektantów. – Docelowa liczba drzew koniecznych do wycinki nie jest jeszcze potwierdzona w 100 procentach, dołożymy wszelkich starań aby uwzględnić tylko te wchodzące w kolizję z nowo projektowanymi elementami drogi – zapowiada Bożena Pajduszewska.

Na testy w dzień i w nocy

NOCNA ZMIANA Przy szpitalu wojewódzkim przy al. Kraśnickiej w Lublinie powstanie pierwszy w regionie całodobowy punkt wymazowy. Darmowe testy na Covid-19 będzie tam można zrobić już w tym tygodniu

Katarzyna Prus

Punkt przy al. Kraśnickiej 100 ma zacząć działać najprawdopodobniej już dzisiaj, w środę. – Mieszkańcy naszego regionu będą tam mogli zrobić wymaz w kierunku SARS-CoV-2 przez całą dobę. Punkt będzie czynny przez 24 godziny, 7 dni w tygodniu – informuje Małgorzata Bartoszek, rzeczniczka lubelskiego NFZ. – Badania wykonywane będą metodą PCR na podstawie skierowania oraz bez skierowania – metodą antygenową.

– Intensywnie przygotowujemy się do uruchomienia punktu. Mielśmy już spotkanie z pracownikami w tej sprawie. Kadra będzie gotowa prawdopodobnie już na środę i wtedy moglibyśmy zacząć – mówi Piotr Matej,

dyrektor szpitala wojewódzkiego przy al. Kraśnickiej. – Punkt będzie zlokalizowany na terenie SOR, będzie bardzo dobrze oznakowany, żeby każdy pacjent mógł tam bez problemu trafić.

Czy na test antygenowy będzie mógł przyjść każdy „z ulicy”? – Pierwsze dni pokażą, ile będzie chętnych na takie badanie. Być może będzie konieczne uruchomienie dodatkowego punktu – zastanawia się dyr. Matej. Dodaje, że wszystkie pobrane próbki będą badane w szpitalnym laboratorium.

W województwie lubelskim działają 62 punkty wymazowe, w których można wykonać bezpłatne testy PCR. Pełną listę można znaleźć na stronie www.nfz-lublin.pl. – Tylko w ciągu ostatnich dwóch tygodni uruchomiono 18 nowych punktów.

Liczba punktów oraz godziny ich funkcjonowania są na bieżąco dostosowywane do sytuacji epidemicznej – zaznacza rzeczniczka lubelskiego NFZ.

Można też zrobić darmowe testy antygenowe, na które nie trzeba mieć skierowania. – Chęć pobierania wymazów zgłosiło do lubelskiego oddziału NFZ 46 punktów, w tym 19 aptek, 26 punktów pobrań i 1 laboratorium. Nabór jest otwarty, codziennie zgłaszają się nowe podmioty – informuje Bartoszek.

Jak sobie radzą apteki, które zaczęły testować pod koniec stycznia jako pierwsze?

– Cały czas mamy bardzo dużo telefonów od pacjentów, którzy chcą się zapisać. Jesteśmy w stanie przyjąć maksymalnie 30 osób dzien-

nie, a chętnych mamy nawet dwa razy więcej – przyznaje Mateusz Chruściak, farmaceuta, który prowadzi aptekę przy ul. Węglarza w Lublinie. – Pacjenci mogą się rejestrować telefonicznie pod numerem 518 110 119, od godz. 8 do 11. Testujemy od poniedziałku do piątku, w godz. 11 do 15-15.30.

– Nie mamy jakiegoś nadmiernego zainteresowania testami. Są dni, kiedy mamy kilkunastu pacjentów, a są takie, że na test przychodzą pojedyncze osoby. W związku z tym nie musimy prowadzić zapisów. Jesteśmy w stanie wszystkich na bieżąco obsłużyć – mówi Łukasz Dziwulski, farmaceuta, który prowadzi aptekę w podlubelskich Piotrowicach.

● **WYKAZ APTECZNYCH PUNKTÓW WYMAZOWYCH JEST DOSTĘPNY NA STRONIE PACJENT.GOV.PL**

Mężczyzna zginął przygnieciony prasą

Dramatyczny wypadek w Poniatowej. Podczas pracy maszyna zmiażdżyła pracownikowi głowę. 29-letni mężczyzna zmarł na miejscu.

– Do wypadku doszło około godz. 2.30 w nocy z 31 stycznia na 1 lutego – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzeczniczka policji w Opolu Lubelskim. Zdarzenie miało miejsce w zakładzie produkcyjnym spółki Brass Polska, która specjalizuje się w odlewnictwie metali nieżelaznych. Jest to jeden z największych pracodawców w okolicy, zatrudnia 95 osób.

– Wszczęliśmy śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci – mówi Dziennikowi Marcin Pytko, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim. – Przeprowadziliśmy oględziny miejsca zdarzenia. Wykonana została również sekcja zwłok, ale nie ma jeszcze jej wyników. Nie stwierdzono,

by w momencie wypadku na terenie zakładu ktoś był nietrzeźwy.

Swoja kontrolę, która może potrwać do miesiąca, prowadzi także Okręgowy Inspektorat Pracy w Lublinie. – Do wypadku doszło podczas obsługi maszyny odlewniczej działającej w trybie automatycznym – relacjonuje Katarzyna Fałek-Kurzyńska, rzeczniczka prasowa OIP w Lublinie. – W pewnym momencie urządzenie pochwyliło operatora. W wyniku obrażeń głowy zmarł na miejscu.

OIP bada m.in. dokumentację BHP oraz procedury bezpieczeństwa stosowane w zakładzie.

– Wszyscy jesteśmy poruszeni tą tragedią, to cały czas siedzi w głowie – nie ukrywa Grzegorz Olchawski, prezes Brass Polska. – Pan Paweł pracował u nas od 2015. Był sumiennym pracownikiem i trudno się pogodzić z jego odejściem. (KW)



NEKROLOGI KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

na dzień następny zamawiać można do godz. 15.00

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr hab.

Jerzego BARTMIŃSKIEGO

wybitnego językoznawcy, etnolingwisty, folklorysty i sławisty,
wychowawcy wielu pokoleń polonistów,
związanego z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie,
zasłużonego działacza NSZZ „Solidarność”

Rodzinie i Bliskim

składamy
szczerze wyrazy współczucia

Prezydent Miasta Lublin
oraz
Przewodniczący i Radni Rady Miasta Lublin

n820

REKTOR I SENAT
UNIwersYTETU MARIi Curie-SKŁOdOWSKIEJ
W LUBLINIE

z głębokim żalem zawiadamiają,
że 7 lutego 2022 r. zmarł

śr
prof. dr hab.

Jerzy BARTMIŃSKI

Urodzony 19 września 1939 r. w Przemyślu.

Absolwent filologii polskiej

na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Stopień doktora uzyskał w 1971 r., a doktora habilitowanego w 1978 r., tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1990 r., a profesora zwyczajnego w 1993 r.

Z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
związany zawodowo w latach 1961-2015.

Prorektor ds. studenckich w latach 1990-1993.

Kierownik Zakładu Tekstologii i Gramatyki Współczesnego
Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej
w latach 1992-2009.

Inicjator utworzenia nowych kierunków studiów

na UMCS: filologii ukraińskiej i filologii białoruskiej.

Współtwórca Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej
w Przemyślu.

Członek-założyciel Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej.
Zasiadał w Radzie Języka Polskiego oraz w jury Festiwalu
Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym.

Autor około 300 publikacji. W zakres zainteresowań naukowych

Profesora wchodziły problemy tekstologii,

odmiany i style, semantyka, słownictwo aksjologiczne,

gatunki polskiego folkloru,

składnia, kategorie językowe, etnolingwistyka.

Od 1980 r. członek NSZZ „Solidarność” - inicjator,

współzałożyciel, przewodniczący uczelnianych struktur

związku, członek prezydium zarządu regionu.

W grudniu 1981 r. po wprowadzeniu stanu wojennego
został internowany.

Odnaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi,

Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”,

Nagrodą „Zasłużony dla Polszczyzny”, Nagrodą Polcul

Foundation, Nagrodą im. Oskara Kolberga.

Msza św. odbędzie się 11 lutego 2022 r. o godz. 12.00

w kościele Św. Józefa w Lublinie ul. Filaretów 7.

Uroczystości pogrzebowe

odbędą się na cmentarzu przy ul. Unickiej.

Rektor i społeczność akademicka
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

n819

Uwaga na traktory!

UTRUDNIENIA Policja wstrzyma ruch, pojazdy komunikacji miejskiej zmieniają trasy, nie będzie można wjechać na pl. Zamkowy. Dziś protest rolników

W środę w całym kraju rolnicza AGROunia zorganizuje protesty. Będą to zarówno blokady jak i potężne kawkady ciągników. Tym razem protestujący biorą na cel miasta wojewódzkie i prowadzące do nich trasy. Jak mówił Michał Kołodziejczak, prezes AGROunii na konferencji w Lublinie, w taki sposób rolnicy chcą zwrócić uwagę mieszkańców miast na swoje problemy.

W Lublinie protest ma się rozpocząć o godzinie 9. Start przejazdu planowany jest na al. Witosa w pobliżu marketu OBI. – I jedziemy al. Witosa, później al. Tysiąclecia i al. Solidarności do ronda puł-

kownika Kuklińskiego i zwracamy. Zatrzymujemy się na wysokości dworca PKS, gdzie będą niespodzianki – mówił Andrzej Waszczuk, koordynator AGROunii i zapowiedział, że odcinek od ul. Lubartowskiej do ronda Dmowskiego będzie całkowicie zablokowany do ok. godziny 13.

* Z powodu protestu ZTM wprowadza objazdy w komunikacji miejskiej. Autobusy będą omijać przystanek na al. Tysiąclecia po stronie pl. Zamkowego. Jadące od Bramy Krakowskiej autobusy linii 1, 4, 5, 6, 17, 22, 39 i 52 nie będą skręcać z ul. Lubartowskiej w prawo w al. Tysiąclecia, a następnie w ul. Ruską. W przeciwnym kierunku objazdu nie

będzie. Linie 2, 32, 57 i 150 pojadą z ul. 3 Maja przez Dolną 3 Maja, Prusa, Jaczewskiego, Obywatelską, Unicką i Podzamcze do Lwowskiej. W przeciwną stronę obowiązywać ma zwykła trasa. Linie 18 i 31 nie pojadą przez ul. 3 Maja, tylko skręcają z Krakowskiego Przedmieścia w Kołłątają, dalej jadąc przez pl. Wolności, Bernardyńską, Wyszyńskiego, Królewską, Lubartowską i Ruską do ul. Podzamcze. Objazd obowiązywać ma tylko w tym kierunku. Linie 23 i 34 jadąc z Czechowa będą kursować przez Północną, Biernackiego i Ruską.

Przed utrudnieniami ostrzega też policja i zapowiada, że na czas przejazdów traktorów całkowicie

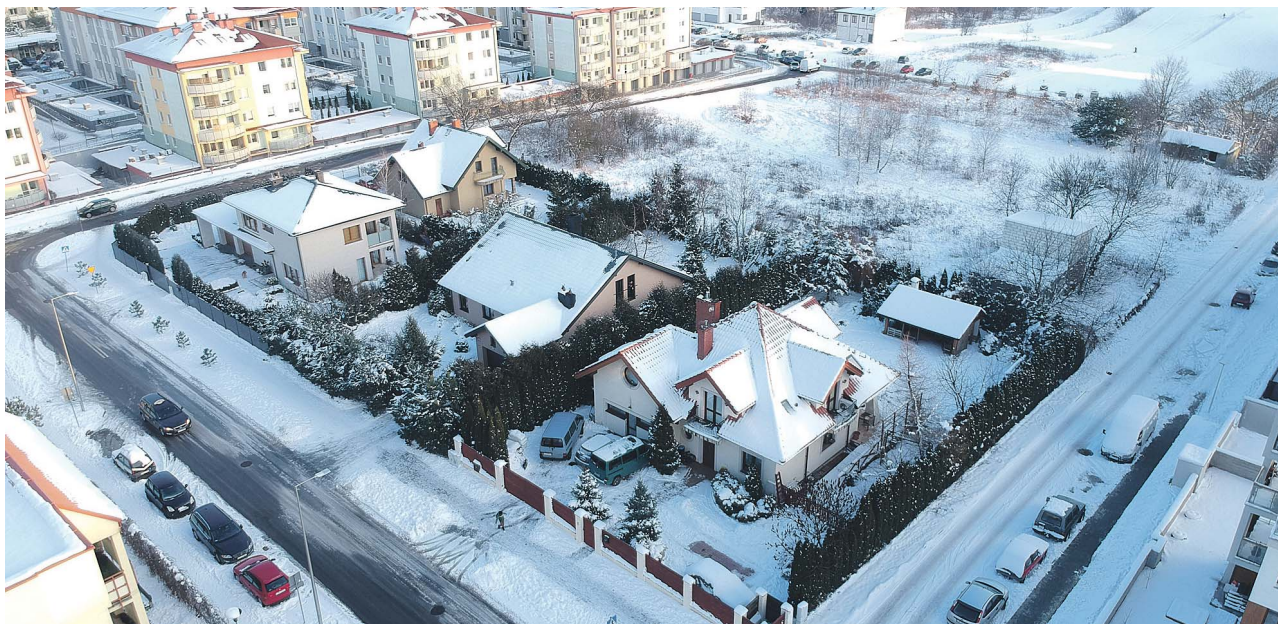
wstrzymany zostanie ruch pojazdów, w obrębie ulic znajdujących się na trasie przejazdu.

Z kolei rząd miasta informuje o zamknięciu dla ruchu placu Zamkowego.

– Dodatkowo, na ul. Kowalskiej na odcinku od placu Zamkowego do ul. Furmańskiej będzie obowiązywał odwrócony kierunek jazdy. Pojazdy zaparkowane na placu Zamkowym lub na ul. Podwale będą mogły wyjechać przez ul. Kowalską - Furmańską - Cyruliczą do ul. Lubartowskiej. Nastąpi również zamknięcie wjazdu z al. Tysiąclecia na plac Zamkowy i wyjazdu z placu Zamkowego na al. Tysiąclecia – podaje Justyna Góźdz, z biura prasowego Ratusza **SKO, DRS**

Sąsiedzi kontra deweloper

SPÓR Zaskarżona została decyzja środowiskowa dla budowy trzech bloków w miejscu przeznaczonym pod domy jednorodzinne. Sprawę oceni teraz Samorządowe Kolegium Odwoławcze. Bloki chce budować jedna ze spółdzielni w trybie ustawy „lex deweloper”



Trzy bloki miałyby stanąć obok domów jednorodzinnych, na terenie nieprzeznaczonym pod zabudowę wielorodzinną

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

Chodzi o opisywaną już przez nas inwestycję, którą przy ul. Jaspisowej planuje Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa „Oaza”. Jej zamiarem jest budowa trzech bloków mieszkalnych na hektarowej nieruchomości, która w obowiązującym planie zagospodarowania terenu jest przeznaczona pod budownictwo jednorodzinne.

Aby ominąć ograniczenia zapisane w planie, spółdzielnia zamierza skorzystać z ustawy „lex deweloper”, która umożliwia budowę mieszkań wbrew planom, pod warunkiem uzyskania zgody Rady Miasta. Aby o taką zgodę prosić, trzeba

wcześniej uzyskać decyzję środowiskową.

Urząd Miasta wydał taką decyzję w styczniu. Uznał, że budowa bloków przy Jaspisowej jest możliwa z punktu widzenia troski o środowisko. Dokument mówi o dwóch budynkach trzypiętrowych i jednym, który miały w części cztery piętra, a w części pięć.

Decyzja została zaskarżona. – Do Wydziału Ochrony Środowiska wpłynęło odwołanie wydaną decyzję – potwierdza nam oficjalnie Monika Głazik z lubelskiego Ratusza. – Dokumenty zostaną niezwłocznie przekazane do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie.

Odwołanie złożył właści-

ciel jednej z przyległych nieruchomości zabudowanych domami jednorodzinnymi. Ich właściciele nie chcą mieć za oknami bloków, skoro budowali swoje domy ze świadomością, że jeżeli coś powstanie obok, to tylko inne domy jednorodzinne, bo na nic innego nie pozwala plan zagospodarowania. Inwestycji sprzeciwiają się również mieszkańcy pobliskich bloków.

Autor skargi do SKO przekazuje, że miasto nie powinno wydawać decyzji środowiskowej i że bloki nie powinny tu stanąć.

– Posadowienie w taki sposób budynków stworzy barierę oraz brak odpowiedniej cyrkulacji powietrznej, która i tak jest już zaburzona przez

okoliczne budynki, które są od budynków jednorodzinnych – pisze w odwołaniu pan Jarosław. Powołuje się też na niezgodność inwestycji z planem zagospodarowania (choć w decyzji środowiskowej nie ma to znaczenia). Jego zdaniem proponowana budowa bloków nie spełni też warunków ustawy „lex deweloper” m.in. dlatego, że pobliska szkoła podstawowa jest już przepełniona.

Jeśli SKO nie uwzględni odwołania i decyzja środowiskowa zostanie utrzymana w mocy, spółdzielnia będzie mogła złożyć do Rady Miasta wniosek o zgodę na inwestycję w trybie „lex deweloper”. Dotychczas żaden inwestor nie dostał w Lublinie takiej zgody.

Po co szkołom roboty i drukarki 3 D za 200 tys. zł

EDUKACJA Wczoraj w Szkole Podstawowej nr 38 minister Przemysław Czarnek chwalił się sukcesem programu Laboratoria Przyszłości

Na ministra edukacji w szkole czekała trójka odświętnie ubranych uczniów, kilkoro nauczycieli, trzech miejskich radnych PiS, dyrekcja placówki i kilkunastu dziennikarzy. W sali gimnastycznej na Przemysław Czarnek czekał też sprzęt za ponad sto tysięcy złotych.

To roboty photon (12 sztuk), drukarka 3D (szkoła zakupiła cztery sztuki), okulary Virtual Reality (8 par), zestawy robotyczne klocków Lego. To zakupy jakie zrobiła szkoła ze środków z programu Laboratoria Przyszłości. To właśnie sukcesem tego programu chwalił się minister w podstawówce przy ul. Pana Wołodyjowskiego.

– To przesunięcie polskiej szkoły w przyszłość już dziś. Poziom z informatyzowania jest imponujący. Wielkie unowocześnienie polskiej szkoły jest już faktem – mówił minister Czarnek.

Szef resortu edukacji wyliczał też ile szkół z Lublina przystąpiło do programu (wszystkie), ile z województwa (wszystkie oprócz jednej) i ile pieniędzy program pochłonął. – 7,5 mln zł na



szkoły z Lublina, ponad 51 mln zł na szkoły w województwie – chwalił się Czarnek.

Podstawówka, w której zorganizowano konferencje

prasową ministra, wydała już 118 tys. zł.

– Z 191 tys. zł, które dostaliśmy – przynajmniej Mirosław Wójcik, dyrektor SP nr 38. Pytany o to, czy szkoły

dostały wystarczająco dużo czasu na wybranie nowoczesnego sprzętu i złożenie wniosku, tłumaczy: – My od początku interesowaliśmy się tym programem, więc

o jego istnieniu wiedziałem kilka miesięcy wcześniej. Była podana lista produktów, dyrektorzy mogli opiniować. Ja tego nie robiłem, bo nam wiele rzeczy odpo-

wiało gdyż jesteśmy skupieni na robotyce i nauczaniu programowania.

Jak przynajmniej, jego marzeniem jest stworzenie drużyny, która będzie brać udział w zawodach z robotyki. – Uczniowie lubią wyzwania – mówi dyr. Wójcik.

A co dzieci polubili najbardziej?

– Klocki Lego – stwierdza Marcin Stec, nauczyciel informatyki w SP 38. – Roboty photon służą do nauki programowania poprzez zabawę dla klas 1-3. Później też, bo to robot który rośnie razem z dzieckiem. Drukarki 3D służą raczej starszym klasom, bo wymagają programowania. I cierpliwości, bo nieraz taki druk trwa wiele godzin.

Pozostałe kilkadziesiąt tysięcy szkoła planuje wydać na wyposażenie profesjonalnego studia nagraniowego.

– Mamy w szkole radiowęzeł, chcielibyśmy by był wykorzystywany – dodaje dyr. Mirosław Wójcik. – W profesjonalnym studiu uczniowie mogliby nagrywać słuchowiska, a nauczyciele filmować eksperymenty fizyczne czy chemiczne, których na lekcji pokazać nie mogą.

AGNIESZKA MAZUŚ

Labirynt wewnątrzwiązkowy

KADRY Kandydatów na szefa Galerii Labirynt jest dwóch. Oficjalnie do startu w konkursie przynajmniej się jeden – obecny dyrektor Waldemar Tatarczuk. W komisji konkursowej pracowników instytucji nie reprezentuje nikt. Są za to działacze NSZZ „Solidarność” z Prezydium Zarządu Regionu

Agnieszka Mazuś

Działalność Waldemara Tatarczuka (kieruje Galerią Labirynt od 2010 r.) jest głośno krytykowana przez niektórych prawicowych działaczy i miejskich radnych PiS. Placówka nie stroni od kontrowersyjnych tematów, wspiera też Strajk Kobiet, Marsz Równości, społeczność LGBT. Rok temu odwołania zajęć dla dzieci towarzyszących wystawie „Nigdy nie będziesz szła sama” domagał się radny PiS Tomasz Pitucha.

O tym, czy miejsce w dyrektorskim gabinecie zajmie ktoś inny, przekonamy się wkrótce. Datę pierwszego posiedzenia komisji konkursowej wyznaczono na 8 lutego. Dziewięcioosobowa komisja zdecyduje, czy obaj kandydaci spełnili wymogi formalne. Jeśli tak, to zostaną zaproszeni na rozmowy.

Galeria Labirynt to instytucja, w której procedurę wyboru dyrektora reguluje ustawa. W założeniu ma to zapewnić transparentność i obiektywizm. Zgodnie z zapisami ustawy w komi-

sji konkursowej powinni zasiadać trzech przedstawicieli organizatora (Urząd Miasta Lublin reprezentują Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, Michał Karapuda, Agnieszka Barańska-Szamryk); dwóch przedstawicieli ministra kultury (Agnieszka Komar-Morawska i Jarosław Denysiuk); dwóch przedstawicieli stowarzyszeń zawodowych lub twórczych (Magdalena Ujma z AICA i Jacek Kucaba z ZPAP) i dwóch przedstawicieli organizacji związkowych działających w tej instytucji.

Ale w komisji, która wybiera właśnie nowego dyrektora, nie znalazł się żaden pracownik Galerii Labirynt. Mimo że w tej instytucji związkowcy są. Koło NSZZ „Solidarność” Międzyzakładowej Organizacji Związkowej Zarządu Regionu Środkowowschodniego w Galerii Labirynt liczy dziesięciu członków.

– Nie miałam pojęcia, że taka komisja powstaje. O wyborze tych konkretnych osób z „S” też nikt mnie nie powiadomił – mówi Emilia Lipa, szefowa koła.



Dzisiaj Galeria Labirynt wspiera Strajk Kobiet, Marsz Równości, społeczność LGBT. Na zdjęciu zeszłoroczna wystawa „Nigdy nie będziesz szła sama”

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ ARCHIWUM

– Mogliśmy wystawić do komisji kogoś z tego koła albo innego. Ale mądrością większości zdecydowaliśmy inaczej – tłumaczy Marian Król, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ Solidarność. Przy-

znaje też, że jego organizacja związkowa „chciała uczestniczyć” w wyborze nowego dyrektora Galerii Labirynt.

Pytany o to, według jakiego klucza Solidarność wskazała osoby do komisji

konkursowej, Król zapewnia: – Wystawiliśmy osoby, które mają odpowiednie przygotowanie.

Te osoby to członkowie prezydium zarządu regionu NSZZ Solidarność: Marek Wątorski i Wiesław Stec.

Wątorski to nie tylko działacz „S”, ale również prezes Fundacji „Ruch Solidarności Rodzin”. Dał się też poznać jako pomysłodawca ustawienia 45-metrowego masztu z polską flagą na rondzie przy Zamku w Lublinie.

Stec w NSZZ Solidarność reprezentuje Sekcję Oświaty i Wychowania. Jest częstym gościem na antenie Radia Lublin, gdzie krytykuje zdalne nauczanie i tłumaczy dla czego nauczyciele protestują.

– Miasto dopełniło wymaganych prawem czynności związanych z powołaniem członków komisji konkursowej – zapewnia Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta Lublina. – Kwestia wyznaczenia osób z ramienia organizacji związkowej jest sprawą, na którą organizator nie ma wpływu. To kwestia wewnątrzwiązkowa. Jednocześnie z uwagi na to, iż w Galerii Labirynt działa organizacja związkowa, organizator nie powołał w skład komisji konkursowej przedstawicieli zalogi.

Rodzice uczniów VII LO nadal wierzą

EDUKACJA Przedstawiciele rady rodziców mają nadzieję, że kurator oświaty nie pozwoli na wprowadzenie przedszkola do budynku szkoły przy ul. Farbiarskiej. Tak mówili po spotkaniu z Teresą Misiuk

To była owocna rozmowa – relacjonował wtorkowe spotkanie z lubelskim kuratorem oświaty, Teresą Misiuk Robert Krzyszcak z rady rodziców VII LO. Starał się przekonać urzędniczkę, aby sprzeciwiła się planom miasta i nie pozwoliła na umieszczenie przedszkola na parterze budynku szkoły przy ul. Farbiarskiej.

– Pani kurator wysłuchała wszystkich naszych racji i zadeklarowała, że weźmie je pod uwagę przy wydawaniu opinii. Wierzmy, że nasze racje zostały wyjaśnione w sposób racjonalny i pani kurator podejdzie do nich z pełnym zrozumieniem. Wiemy, że nie wszystkie fakty pani kurator były

znane i wiele z nich zostało albo przemilczanych, albo nie do końca wyjaśnionych przez urząd miasta – dodał Krzyszcak.

W tej sprawie chodzi o uchwałę, którą już podjęła Rada Miasta. Na jej mocy na Farbiarską mają się przenieść przedszkola z ul. Bronowickiej oraz z Dożynkowej (jest tam tymczasowo przeniesione z Rynku). Miasto tłumaczy, że nie ma innej – niż VII LO – lokalizacji w śródmieściu.

Dzieci miałyby zająć parter siedziby liceum. Pomieszczenia trzeba jednak przystosować i na czas prac licealiści mają być przeniesieni do budynku przy Krochmalnej 29.

Licealiści i ich rodzice nie chcą zmian. Krzyszcak

mówi o ograniczeniu miejsca dla starszych uczniów, problemie z dotarciem do sali gimnastycznej, porannym tłoku przy wejściu. – Teoretycznie wejścia dla przedszkola mają być z drugiej strony budynku, ale główne będzie wygodniejsze. Wiemy, że ludzie zazwyczaj wybierają wygodniejsze rozwiązania – tłumaczył rodzic.

Proponuje inne rozwiązanie i wskazuje, że przedszkolaki mogą się przeprowadzić do szkoły podstawowej numer 19 przy ul. Szkolnej.

SKO
Robert Krzyszcak ma nadzieję, że kurator zablokuje zmiany w budynku VII LO

FOT. SŁAWOMIR SKOMRA



Jeszcze poczekają na spokój

KONFLIKT Dopiero jesienią może zapaść nowa decyzja ograniczająca pracę zakładu kamieniarskiego przy Głuskiej 254. Na jego uciążliwość skarżą się sąsiedzi. Urzędnicy z Ratusza uznali, że przed wydaniem decyzji muszą zamówić dodatkowe pomiary hałasu

Dominik Smaga

Konflikt przy Głuskiej trwa od wielu lat. Mieszkańcy pobliskich domów stojących przy ul. Strojnowskiego uskarżają się na uciążliwy dźwięk emitowany przez urządzenia używane w zakładzie, głównie te do cięcia kamiennych bloków.

Liczne kontrole prowadzone przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska nie wykazują tu jednak przekroczenia dopuszczalnych poziomów hałasu ustalonych w 2016 r. przez Urząd Miasta. Udrczeni sąsiedzi wcale się temu nie dziwią, skoro pomiary muszą być wcześniej zapowiadane. WIOŚ tłumaczy, że musi je zapowiadać, bo takie obowiązuje go prawo.

– Jak przyjeżdża kontrola, pracują tylko piły, a inne urządzenia są wtedy wyłączone – mówił nam jeden z mieszkańców. – To tak, jakby zatrzymał pana policjant i powiedział, żeby przejechał pan



jeszcze raz, bo on musi zmierzyć pana prędkość. Tak się niczego nie skontroluje.

W lipcu zeszłego roku Urząd Miasta wydał decyzję ograniczającą czas pracy urządzeń do cięcia kamienia, powodujących największy hałas. Ten sam dokument nakazał również „zwiększenie izolacyjności akustycznej

ścian hal”, w których stoją te maszyny. Właściciele zakładu kamieniarskiego zaskarżyli tę decyzję do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które ją uchyliło i poleciło miejskim urzędnikom ponownie rozpatrzyć sprawę.

Ratusz zakładał, że upora się z tą sprawą do końca ubiegłego miesiąca. W ostatnim

W ostatnim dniu stycznia Ratusz uznał, że trzeba przeprowadzić dodatkowe pomiary kontrolne hałasu

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

dnia stycznia uznał jednak, że trzeba przeprowadzić do-

datkowe pomiary kontrolne hałasu. Jak Urząd Miasta zamierza potwierdzić problem, którego nie zdołali wychwycić inspektorzy WIOŚ?

– Zgodnie z ustawą Prawo ochrony środowiska, przekroczenia dopuszczalnych poziomów hałasu w środowisku organ stwierdza na podstawie pomiarów

własnych lub pomiarów podmiotu obowiązującego do ich prowadzenia – przekazuje nam Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. – Z uwagi na fakt, że miasto nie posiada akredytowanego laboratorium do mierzenia emisji hałasu w środowisku, przyjmuje się, że pomiary własne to także pomiary wykonane na zlecenie organu.

W tej sprawie Urząd Miasta chce skorzystać z usług zewnętrznej firmy. – Pomiary hałasu zostaną zlecone laboratorium, które posiada stosowną akredytację – zapowiada Głazik. Badania mają być wykonane zgodnie z zasadami określonymi w rozporządzeniu ministra klimatu i środowiska. – Wstępnie planowane jest wykonanie kilku pomiarów, z uwzględnieniem różnych okresów i lokalizacji.

Nowy termin załatwienia sprawy został wyznaczony przez Urząd Miasta na 30 września.

Słodki podbój naszego miasta

HANDEL Szyldy Cukierni Piekarni Raszczyk możemy oglądać w trzech miejscach w mieście. To początek. Pochodząca z Pasłęka firma zapowiada, że otworzy kolejne sklepy

Początki firmy sięgają 1950 r., kiedy Zygmunt Raszczyk zajął się produkcją miodów. Następnym krokiem było uruchomienie piekarni i cukierni. Dziś w pracę firmy, która wciąż się rozbudowuje, zaangażowane jest już trzecie pokolenie rodziny.

– Firma związana do niedawna głównie z Wybrzeżem zaczęła się intensywnie rozwijać, kiedy w 2000 r. rozpoczęła otwierać własne sklepy piekarniczo-cukiernicze oraz kawiarnie. Dziś jest ich już 50 – mówi Marian Dariusz Piotrowski, manager firmy Raszczyk.

Większość działa na północy Polski, ale Raszczyk planuje ekspansję w naszym województwie. Dwa punktu działają w Łęcznej, a trzy funkcjonują w Lublinie: w CH Auchan przy ul. Chodźki, w GH E'Leclerc przy ul. Turystycznej i CH Carrefour przy al. Andersa.

– Naszą działalność na wschodzie Polski zaczęliśmy 5 lat temu od współpracy z firmą Europiek – opowiada Piotrowski – Zresztą w naszych sklepach firmowych w Lublinie wciąż można ku-



W nowych lubelskich sklepach firmowych kupujemy torty i ciasta, które powstają w Pasłęku

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

pować pieczywo właśnie od nich. Natomiast torty i ciasta dowozimy z zakładu w Pasłęku. Ogólnie firma zatrudnia około 350 osób.

Transporty do wschodnio-południowej Polski docierają z Pasłęka w nocy. Jadą wprost do Lublina, gdzie błyskawicznie są przeładowywane i jadą dalej do Biłgoraja, Hrubieszowa i Jarosławia w woj. podkarpackim. W tym ostatnim są o 9.30.

– Dbamy o najwyższą jakość naszych produktów stąd troska o profesjonalny i szybki transport. Zawitaliśmy do Lublina, bo zauwa-

żyliśmy, że na tym rynku jest brak zawodowych cukierni, które miałyby swoje punkty w całym mieście. Szacujemy, że jeśli chcemy stać się rozpoznawalni, w mieście tej wielkości co Lublin musimy otworzyć ok. 20 cukierni, chociaż zauważamy potencjał na 50 lokali. W tej chwili szukamy kolejnych lokalizacji we wszystkich dzielnicach. Zapraszamy do odwiedzenia i zakupów w naszych cukierniach. Jestem pewien, że sprostamy wszystkim gustom – dodaje manager firmy Raszczyk.

AGNIESZKA KASPERSKA

Niesmaczne wysypisko. Kto wyrzucił w lesie wędlinę?

BIŁGORAJ Dziesiątki kilogramów gnijących wędlin leżą niedaleko drogi w podobiłgorajskim lesie. Sprawca musiał działać z premedytacją, bo usunął metki i ceny. Fetor czuć w okolicy, która jest terenem spacerów i rekreacji mieszkańców



FOT. FB BIŁGORAJ EKO CHALLENGE

Na zdjęciach wygląda to fatalnie, a na miejscu trudno do tego znaleźć podejść. Szynki, kaszanki, pasztet, pojemniki z galareta, kielbasy. Wszystko coraz bardziej się psuje i wydziela paskudną woń.

– Dostaliśmy sygnał od osoby, która spacerowała z psem. To on pierwszy natrafił na wysypisko starych wędlin i wyrobów z mięsa. Ktoś wyrzucił ponad 50 kilogramów żywności na terenie prywatnego lasu przy drodze Biłgoraj-Smółsko. Często monitorujemy ten obszar, pojawiają się tu dzikie wysypiska, bo łatwo podejść korzystając z betonowej drogi prowadzącej do piaskowni. Znajdujemy bardzo różne odpady, wy-

zuconych wędlin jeszcze nie było. O sprawie powiadomiliśmy policję – mówi przedstawiciel Biłgoraj EKO Challenge.

EKO: zły plastik

To nieformalna grupa zrzeszająca ludzi, którzy walczą z osobami, które śmiecą w lasach. Organizują akcje sprzątania, montują kamery rejestrujące wyrzucających odpady do lasu.

Na swojej stronie zbierają relacje porządkowania terenów zielonych i pokazują fatalne praktyki prosząc o pomoc w namierzeniu sprawcy. Tak jest w tym przypadku. Udostępnili zdjęcia obrzydliwego znaleziska.

Pojawiły się komentarze, że ktoś wybrał mniejsze zło, że lisy się najedzą.

Aktywiści Biłgoraj EKO Challenge patrzą na to inaczej.

– Pomijając ilość konserwantów i stopień zepsucia, część z tych wyrobów zapakowana jest w plastik. On w lesie zostanie, nie będzie jak go sprzątnąć. Jeśli osoba, która pozbyła się w ten sposób starej żywności za dała sobie trud usuwania metek i naklejek, mogła usunąć folię i plastikowe opakowania – tłumaczy, dlaczego są tym zbulwersowani i dlaczego takie zachowanie jest naganne.

Folia na wyrobach sugeruje, że to jakiś sklep musiał się pozbyć zepsutego towaru, a nie zwykły Kowalski, który prywatnie przygotowywał wyroby z jakiejś okazji.

Ustalają sprawcę

– We wtorek rano dostaliśmy zgłoszenie o żywności wyrzuconej w lesie przy ul. Motorowej w Biłgoraju. Gdy policjanci pojechali na miejsce zobaczyli około 30 kilogramów różnych wyrobów wędliniarskich bez oznakowań mogących wskazywać na ich pochodzenie. Z wstępnych ustaleń wynika, że żywność znajduje się na terenie prywatnym. O sprawie został powiadomiony urząd gminy – relacjonuje młodszy aspirant Joanna Klimek z Komendy Powiatowej Policji w Biłgoraju i dodaje, że trwają czynności mające ustalić sprawcę, który popełnił wykroczenie.

Na razie gnijące i wydzielające coraz gorszy fetor dzi-

kie wysypisko leży jak leżało. Osoby, które zwykle chodzą tam z psami na spacerach powinny uważać na swoje zwierzęta.

Jak zauważają działacze Biłgoraj EKO Challenge, którzy od kilku lat walczą z osobami zaśmiecającymi las, teren nadleśnictwa jest mniej narażony na takie działania. Tam robi swoje monitoring, lasy tak zwane chłopskie są go pozbawione co wykorzystują podrzucający odpady.

Wróć i zabierz

– Ale są sytuacje, że ich namierzamy i sprzątają. Tak było z panem, który 200 metrów od miejsca z kielbasami zostawił odpady a w nich swoje dane adresowe. Zadzwonili-

śmy, kłął, zrzucił winę na szwagra, ale posprzątał w promieniu 100 metrów. Gdy zobaczyłem w lesie powiększająca się systematycznie kupkę trocin pod którymi były folie i inne odpady a nie drewno, powiesiliśmy kartkę, że są zdjęcia z fotopułapki i sprawca ma trzy dni na porządk. Tam robi swoje monitoring, lasy tak zwane chłopskie są go pozbawione co wykorzystują podrzucający odpady.

Jeśli ktoś może pomóc w ustaleniu osoby zaśmiecającej las powinien skontaktować się w komendę policji (tel. 478152210) lub z aktywistami przez profil Fb Biłgoraj EKO Challenge.

(AGDY)

Radny z tabletem musi się „pałętać”

ONLINE Radny Sebastian Gałązka (PiS) z gminy Biała Podlaska narzeka na organizację sesji w trybie zdalnym.

– W Perkowicach tablet ma słaby zasięg – tłumaczy. Przewodniczący z kolei odpowiada, że obowiązuje rozporządzenie o pracy zdalnej w administracji publicznej

Wcześniej radni z gminy na sesje spotykali się zazwyczaj w Urzędzie Gminy. Ale 4 lutego przewodniczący zwołał sesję w trybie zdalnym.

– Jaka jest podstawa prawna, którą pan przewodniczący się kierował, organizując sesję w takim trybie? – dociekał radny Gałązka.

Przewodniczący Dariusz Plażuk (PSL) powołał się na rozporządzenie z 21 stycznia o „pracy zdalnej w urzędach administracji publicznej lub jednostkach organizacyjnych wykonujących zadania o charakterze publicznym”. – To nie był mój wymysł – tu-

maczył na sesji przewodniczący.

Radny miał problemy z połączeniem. Ale to nie był jedyny powód poruszenia tej sprawy. – W rozporządzeniu nie ma mowy o samorządach. Tymczasem dla mnie jest to uciążliwe. Dzieci mają naukę zdalną, żona zdalnie też pracuje. W domu w zasadzie nie mogę korzystać z internetu – narzeka Gałązka. Zaapelował o więcej „empatii”. – Pan przewodniczący korzysta z internetu w urzędzie gminy, a ja się muszę gdzieś pałętać. Myślę, że sytuacja kolegów jest podobna.

Rafał Mikulski, informatyk urzędu przypomina, że



każdy z radnych ma do dyspozycji tablet z dostępem do internetu. – Czy nie można

wyjść do innego pokoju, aby z niego skorzystać? – sugeruje.

Sebastian Gałązka tłumaczy jednak, że w Perkowicach zasięg internetu jest słaby. – Musiałem przenieść się do innej miejscowości, aby się połączyć – przyznaje.

Wójt zapowiada, że jeśli kolejne sesje będą odbywały się zdalnie, to zmieni się ich godzina.

– Mogę się zgodzić, że nie będziemy sesji zwoływać w godzinach gdy pracują szkoły.

Przeniesiemy to na godzinę popołudniową – obie-

cuje wójt Wiesław Panasiuk (PSL). Jednocześnie przypomina, że urząd gminy ma charakter administracji publicznej i musi przestrzegać wytycznych.

Okazuje się jednak, że radny Stefan Śledź (PiS) na sesję przyjechał do siedziby urzędu. – Pan radny na każdą sesję zdalną przyjeżdżał do urzędu, bo w swojej miejscowości nie ma zasięgu. Nie miał innej możliwości. Jest zamknięty w innym pomieszczeniu – tłumaczy przewodniczący rady.

Rozporządzenie o zdalnej pracy obowiązuje do 28 lutego.

(EB)

Kolejna próba zbycia działek. Czy radni zmieniają zdanie?

BIAŁA PODLASKA To będzie kolejna próba namówienia radnych do zgody na sprzedaż działek. Chodzi o tereny przy ulicy Elektrycznej oraz Brzegowej. Ostatnio, głosami radnych Białej Samorządowej i Zjednoczonej Prawicy, uchwały w tej sprawie nie weszły w życie

Ale temat wróci na piątkową sesję.

– Prezydent jest niezmienne zdeterminowany, by sprzedaż działek umożliwiła rozwój miasta – podkreśla Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzeczniczka urzędu.

Projekty uchwał w tej sprawie są identyczne jak za poprzednim razem, gdy radni nie zgodzili się na sprzedaż. Powód?

To między innymi brak szczegółów na temat potencjalnych inwestorów.

– Niestety, ale radni do

tej pory nie poznali tych informacji – przyznaje radny Marek Dzyr (Zjednoczona Prawica). Prezydent Michał Litwiniuk (PO) przekonywał jednak podczas sesji, że działki budziły zainteresowanie biznesmenów.

– Urząd Miasta nie jest

upoważniony do przekazania tych informacji – tłumaczy z kolei rzeczniczka.

Działki przy ulicy Elektrycznej, które chce zbyć samorząd, zajmują ponad 1,6 hektara. Natomiast w przypadku gruntów przy ulicy Brzegowej chodzi o ponad

2 hektary. Radni Zjednoczonej Prawicy uważają, że ten 2-hektarowy teren mógłby służyć położonej w sąsiedztwie miejskiej spółce MKK. Dlatego już dwukrotnie nie poparli propozycji prezydenta.

– Staramy się budować

dobry klimat wokół przedsiębiorczości.

A to wygląda jak sabotaż i złośliwość.

Nie uprawiajcie polityki – apelował na grudniowej sesji prezydent Michał Litwiniuk. (EB)

Nie chcą płacowej nierówności

walka Pracownicy niemedyczne puławskiego szpitala poczuły się dyskryminowane. Twierdzą, że wykonując tę samą pracę co ich koleżanki-salowe, otrzymywały wyraźnie niższe od nich wynagrodzenia. Presja przyniosła skutek – kobiety dostały wyższe pensje

Radosław Szczech

Do Sądu Rejonowego w Puławach wpłynęły pozwy od 26 osób zatrudnionych w puławskim szpitalu specjalistycznym, które walczą o równe traktowanie.

Grupę tworzą pracownicy niemedyczne, personel działu higieny szpitalnej. W zeszłym roku na podstawie umów o pracę otrzymywały zaledwie 2,1 tys. zł brutto, a pensję minimalną osiągały jedynie dzięki dodatkom, na przykład za nocne dyżury. Gdy wszystkie zarabiałaby podobne pieniądze, narzekały na ich wysokość, ale nie na dyskryminację. Ta ich zdaniem pojawiła się 1 lipca 2021 roku.

Obowiązki te same, pieniądze inne

To dzień, w którym decyzją ministra zdrowia pracownicy medyczni, a więc np. pielęgniarki i opiekunki medyczne w całym kraju otrzymały nowe umowy dyrektora SP ZOZ zaproponowała wtedy także grupie pracowników niemedycznych. Szkopuł w tym, że nie wszystkim na raz. Jako pierwsze, awans na salowe, wyższe podstawy (3049 zł brutto) i więcej dni wolnych w miesiącu dostały panie pracujące przy pacjentach covidowych. Ich koleżanki, które zostały na starych



umowach, poczuły się zmarginalizowane.

– To było niesprawiedliwe – tłumaczy nasza rozmówczyni, jedna z kobiet zatrudnionych w puławskim szpitalu. – Część dziewczyn dostała wtedy nowe umowy, podwyżki, a inne nie. A przecież wykonujemy dokładnie te same zadania. Sprzątamy, zmieniamy pościel, wozimy pacjentów do laborato-

rium, pomagamy przy pacjencie, podajemy kaczki, baseny. A mimo to nie wszystkie otrzymałyśmy w tamtym roku nowe umowy.

Niezadowolenie z powodu nierówności narastało z miesiąca na miesiąc. Jesienią zaczęły się organizować i coraz głośniej domagać się zmian.

– Nam naprawdę zależy na tej pracy. Dla wielu z nas jest to je-

dyne źródło utrzymania całych rodzin. Bałyśmy się, że za to, co zrobimy, zostaniemy zwolnione, ale nie mogłyśmy dłużej milczeć – podkreśla.

Chcemy być traktowane jak ludzie

Presja zaczęła przynosić skutek. Gdy na korytarzach **BUDYNKU** przy ul. Bema zaczęto szeptać o możliwym pozwie, kolejne grupy

pracowników higieny szpitalnej otrzymały status salowych. Ostatnia grupa podwyżki otrzymała w styczniu tego roku. Mimo to większość powódek swoich pozwów nie wycofała.

– Nam chodzi o dyskryminację, którą odczuwałyśmy od lipca do grudnia tamtego roku. To było 6 miesięcy, w trakcie których zarabialiśmy mniej od innych bez wyraźnego powodu. Dlatego domagamy się wyrównania – tłumaczy jedna z 26 kobiet. Mowa o ponad 6 tys. zł na osobę, kwocie, którą miały tracić z uwagi na brak awansu.

Dyrektor puławskiego szpitala sporu komentować nie chce, ale – jak ocenia – jego genezą była decyzja resortu zdrowia, który w zeszłym roku podwyżki zagwarantował jedynie pracownikom medycznym. Los pozostałych pracowników minister zostawił wtedy poszczególnym dyrektorom.

– Nie mogę odpowiadać za to zróżnicowanie wprowadzone przez ministerstwo. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby szpital pomagał ludziom, pacjenci byli dobrze traktowani, a pracownicy wykonywali swoje obowiązki – mówi Piotr Rybak, szef puławskiego SP ZOZ.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Stand-up w Puławach

NA SCENIE W czwartek, 17 lutego o godzinie 19 w puławskim klubie Peweks (ul. Centralna 1) wystąpi komik Tomasz Kolečki. Będzie to premiera nowego programu Kolečkiego zatytułowanego „Monetyzacja Porażki”. Jak przekonuje autor, jest to swojego rodzaju terapia, na której widzowie dowiedzą się, jak najlepiej radzić sobie z porażkami, swoimi oraz cudzymi.

– Porozmawiamy o kwarantannie, euro 2021, kredytach oraz różnicowaniu Polskich miast m – wymienia Tomasz Kolečki.

Support zapewni Filip van der Brym. Bilety na wydarzenie kosztują 30 zł. **DAD**

Walentynkowy koncert w Świdniku

MUZYKA 13 lutego o godzinie 18 w Miejskim Ośrodku Kultury w Świdniku (al. Lotników Polskich 24) rozpocznie się waleńtynkowy koncert. Jola Sip i Michał Iwanek zaśpiewają najpiękniejsze piosenki o miłości.

Podczas koncertu będzie można usłyszeć miłosne klasyki takich artystów jak Marek Grechuta, Irena Jarocka, Anna Jantar,



Michał Bajor, Krzysztof Krawczyk, Seweryn Krajewski, Leonard

Cohen, Jan Kondracki czy Hanka Ordonówna. Wszystkie w nowej

odslonie. Nie zabraknie również autorskich utworów duetu.

Jola Sip to charyzmatyczna wokalistka, kompozytorka, autorka tekstów. Z kolei Michał Iwanek jest pianistą, kompozytorem, aranżerem i producentem muzycznym.

Bilety na koncert kosztują 40 zł w przedsprzedaży i 50 zł w dniu koncertu. **DAD**

Sie kochamy

PULAWY Na Walentynki w puławskim Domu Chemika (ul. Wojska Polskiego 4) będzie można zobaczyć spektakl komediowy „Sie kochamy”. Pokaz odbędzie się 12 lutego o godzinie 18.

To powieść o klasycznym trójkącie miłosnym, w którym to mężczyźni knują zaskakującą w skutkach intrygę.

– Znakomita farsa o przewrotności ludzkiej natury, wspaniale napisane dialogi, humor rodem z najlepszych amerykańskich komedii filmowych – to wszystko znajdziecie w waleńtynkowej odslonie spektaklu w wykonaniu Puławskiego Teatru Amatora – przekonują organizatorzy.

Sztukę wyreżyserował Ryszard Stępień.

Bilety: 15/20 zł. **DAD**

Nie dla prywatnej siłowni w nowej hali

PULAWY Co zrobić z dużym pomieszczeniem na parterze nowej hali? MOSiR chce, żeby powstała tam komercyjna, prywatna siłownia wyposażona za publiczne pieniądze. Radni wnoszą o utworzenie zarówno ciężarowni dla zawodników puławskiej „Wisły”, jak i ogólnodostępnej siłowni prowadzonej przez miasto

Radosław Szczęch

W parterze nowej hali sportowej przy Lubelskiej w Puławach pierwotnie miała powstać nowoczesna ciężarownia stworzona z myślą o odnoszących sukcesy zawodnikach puławskiej „Wisły”.

Zgodnie z projektem, takie pomieszczenie zostało przygotowane i wyposażone w specjalne podesty umożliwiające bezpieczne podnoszenie ciężarów. Niestety: do dzisiaj, choć od otwarcia hali minęło ponad cztery miesiące, z pomieszczenia liczącego 400 metrów kwadratowych nikt nie korzysta. Zawodnicy sekcji ciężarowej nadal trenują przy al. Partyzantów.

Powodem są pieniądze.

Nowa hala po podwyższeniu ceny energii elektrycznej okazała się koszmarnie droga w utrzymaniu.

Obecne szacunki mówią nawet o sumie rzędu 3,5 mln zł rocznie. Zarządzający obiektem Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji stara się te koszty obniżyć poprzez wysokie ceny najmu. Zaproponował „Wiśle” wynajęcie ciężarowni za 12,8 tys. zł miesięcznie. Działacze powiedzieli „nie”.

– To jest 153 tys. zł rocznie, gdzie budżet naszej sekcji wynosi około 100 tys. zł – za-



Choć od otwarcia hali minęło ponad cztery miesiące, z pomieszczenia na parterze (liczącego 400 metrów kwadratowych) nikt nie korzysta

FOT. RS

uważa Robert Borucki, trener ciężarowców.

Zdaniem dyrektora ośrodka, Andrzeja Śliwy, sztangiści trenować mogą w starej hali, a celem nadzrędnym jest pozyskanie takiego podmiotu, który zapłaci jak najwięcej. Nawet 15 tys. zł miesięcznie. Szkoła w tym, że szef MOSiR-u, zanim pozyska taką firmę, zamierza sięgnąć po publiczne środki z budżetu miasta (600 tys. zł) i przeznaczyć je na zakup wyposażenia prywatnej siłowni.

Innymi słowy, puławscy podatnicy mieliby najpierw zrzucić się na zakup urządzeń, a następnie płacić za korzystanie z nich, dając przy tym zarabiać prywatnemu przedsiębiorcy.

– Dlatego, że jeśli mielibyśmy sami zatrudnić 5 instruktorów, to w ogóle nam

się to nie opłaca – tłumaczy dyrektor Śliwa.

Gdy o tym pomyśle dowiedzieli się radni, zablokowali wydanie pieniędzy z budżetu i zwołali specjalne posiedzenie komisji sportu. W jej trakcie dość krytycznie ocenili zamierzenie dyrektora.

– To jest moim zdaniem rozwiązanie niezrozumiałe. Uważam, że miejsca jest wystarczająco dużo, żeby zapewnić funkcjonowanie zarówno ciężarowni dla naszych sztangistów, jak i si-

łowni. Ale takiej, którą prowadziłoby miasto. Nie rozumiem dlaczego mielibyśmy godzić się na wyposażanie jej, a następnie oddawanie zewnętrznej firmie – mówi radny Sławomir Sereżyn.

Za ciężarowcami wstawił się m.in. Antoni Kawalek z Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów, który przypomniał, że związek pomógł w powstaniu nowej hali z ciężarownią lobbując za dofinansowaniem dla niej w ministerstwie. Zachęcał władze miejskie do wsparcia „Wisły”.

– Puławy to jest czołówka polskich ciężarów, pierwsza dziesiątka. Młodzież, która tutaj trenuje, bardzo liczyła na to, że będzie mogła robić to w lepszych warunkach. Proszę o przychylne spojrzenie na tę sekcję – mówił działacz zwracając się do miejskich władz. Jak dodał, w Puławach organizowane mogłyby być nawet zgrupowania kadry wojewódzkiej i narodowej, mistrzostwa Polski, a nawet Europy, co mogłoby przynieść miasto określone profity zarówno promocyjne, jak i finansowe.

– Ja nie mam nic przeciwko takim zawodom, udośćpniłbym dla nich nawet główną arenę, ale naprawdę nie mogę faworyzować jednego klubu obniżając dla niego cenę wynajmu – kontruje szef ośrodka.

Tymczasem radni, po wysłuchaniu wszystkich stron złożyli wniosek o zmianę koncepcji. W skrócie polegać ma ona na podzieleniu 400-metrowego pomieszczenia na dwie części.

Jedna miałaby zachować funkcję ciężarowni, a druga zostałaby przeznaczona pod ogólnodostępną siłownię. Z tym, że jeśli MOSiR chciałby sięgnąć po środki budżetowe na jej wyposażenie, to miałby zająć się również jej prowadzeniem. I w domyśle: zarabiać, konkurując jednocześnie z działającymi już w mieście podmiotami.

Wojewoda kazał wygasić mandat. Radny składa skargę kasacyjną

RADZYŃ PODLASKI W kwietniu ubiegłego roku wojewoda lubelski wydał zarządzenie zastępcze, stwierdzające wygaśnięcie mandatu radnego powiatu radzyńskiego. Ale Jarosław Ejsmont (PiS) z tym się nie zgadza i kieruje skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego

Wcześniej Jarosław Ejsmont, który jest prezesem Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Radzynie Podlaskim, zaskarżył decyzję wojewody w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Lublinie.

– Wyrokiem z 30 listopada 2021 roku skarga została oddalona. Orzeczenie to nie jest prawomocne, ponieważ 2 lutego tego roku wpłynęła skarga kasacyjna od tego rozstrzygnięcia – mówi Anna Głowska z wydziału informacji sądowej WSA w Lublinie.

Naczelny Sąd Administracyjny jeszcze kasacji nie zarejestrował.

Przypomnijmy, że wojewoda Lech Sprawka ustalił, „że radny od 11 września 2019 roku pełni funkcję prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Radzynie Podlaskim. To spółka komunalna, w której 100 proc. udziałów posiada Miasto Radzyń Podlaski”. PUK



Jarosław Ejsmont
FOT. UM

widnieje w rejestrze przedsiębiorców.

– Przedsiębiorstwo świadczyło odpłatne usługi na rzecz jednostek organizacyjnych powiatu radzyńskiego, m.in. Zarządu Dróg Powiatowych w Radzynie Podlaskim oraz Zespołu Szkół Ponadpodstawo-

wych im. Jana Pawła II – tłumaczyła rzeczniczka wojewody Agnieszka Strzępka.

O wygaszenie mandatu wnioskuje wcześniej do rady Radosław Grudzień, który współpracuje z siecią obywatelską Watchdog Polska. Aktywista dotarł między innymi do

faktur zakupu worków i pojemników na śmieci, wynajmu koparki, odbioru zużytych tonerów, montażu oświetlenia LED oraz malowania pomieszczeń biur Zarządu Dróg Powiatowych.

W swoim wyroku z listopada ubiegłego roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie na czele z przewodniczącym, sędzią NSA Jerzym Marciniowskim potwierdził, że radny powiatu pełnił jednocześnie funkcję prezesa PUK, spółki, która „prowadziła działalność gospodarczą z wykorzystaniem mienia powiatu, zaś prezes zarządzał jej działalnością”. „Wykorzystanie mienia powiatu znajduje potwierdzenie w fakturach VAT wystawionych na rzecz jednostek organizacyjnych powiatu – Zarządu Dróg Powiatowych (...) oraz Zespołu Szkół Ponadpodstawowych” – czytamy w uzasadnieniu wyroku WSA. Zdaniem sędziów doszło do

„świadczeń odpłatnych, a środki na ich realizację pochodziły z budżetu powiatu”.

We wtorek radny Jarosław Ejsmont nie odbierał od nas telefonów, nie odpowiadał też na prośbę wysłaną SMS-em.

– Zarówno pan wojewoda, jak i ja, jesteśmy z tej samej opcji. Zatem sąd ma szansę na wydanie werdyktu w oparciu o merytorykę, bez żadnego podejrzenia o polityczne aspekty – tłumaczył w ubiegłym roku Ejsmont. – W moim przekonaniu nie łamałem przepisów prawa. Rozstrzygnięcie wojewody wynika z interpretacji, a nie z przepisów prawa – przekonywał.

Wojewoda w zarządzeniu zastępczym jasno jednak stwierdził, że „radny zarządzający działalnością gospodarczą, która świadczy odpłatne usługi na rzecz jednostek organizacyjnych powiatu narusza zakaz ustawy o samorządzie powiatowym”. (EB)

Co jeść by naprawdę wyzdrowieć

PANDEMIA W procesie rekonwalescencji po infekcji Covid-19 dieta jest bardzo ważna. Jak w przypadku każdej infekcji, organizm ludzki potrzebuje więcej energii i płynów niż zwykle, a także dodatkowej ilości białka, witamin i minerałów



Prof. Wojciech Kolanowski*

Energia i białko są potrzebne w celu wzmocnienia układu odpornościowego, naprawy uszkodzonych przez wirusy komórek i tkanek, a zwiększenie diurezy wspomaga usuwanie z organizmu nagromadzonych produktów reakcji zapalnej i fragmentów wirusów.

Podczas infekcji białka są pobierane z tkanki mięśniowej i katabolizowane do aminokwasów, które układ odpornościowy wykorzystuje do syntezy przeciwciał, limfocytów i innych komórek zwalczających infekcję i produkty stanu zapalnego. Dlatego podczas infekcji mięśnie słabną i pacjenci odczuwają znaczne osłabienie i nasiloną męczliwość.

Dieta wysokobiałkowa

W celu ułatwienia rekonwalescencji i powrotu do zdrowia, konieczne jest dostarczenie dodatkowej ilości energii i białka, które zostały utracone na skutek wzmożonych procesów obronnych organizmu. Dieta bogata w wysokowęglowodanowe produkty oraz produkty wysokobiałkowe i pełnotłuste jest pomocna w rekonwalescencji, zwłaszcza w przypadku osłabionego apetytu lub jego utraty.

Dla wielu osób po przebyciu COVID-19 czynności codzienne, w tym spożywanie posiłków mogą sprawiać trudność zwłaszcza w przypadku utraty apetytu, zaburzonego smaku i zapachu, nadmiernego osłabienia i męczliwości. Dotyczy to szczególnie osób po ciężkim przebiegu choroby.

Niebezpieczny spadek wagi

Wykazano, że przebieg kliniczny COVID-19 jest zwykle cięższy u osób starszych i osób z chorobami przewlekłymi, jak np. cukrzyca, nadciśnienie, choroby nowotworowe. W takich przypadkach prioryte-

tem powinno być zminimalizowanie utraty wagi, odpowiednie nawodnienie i uzupełnienie energii oraz odzyskanie siły mięśniowej. W tym celu pomocna jest dieta wysokoenergetyczna i bogatobiałkowa.

Przebieg choroby jest także cięższy u osób otyłych, w tym przypadku utrata masy ciała w trakcie choroby może być korzystna, jednak uzupełnienie wymaga białko w celu odbudowy mięśni i wzmocnienia układu odpornościowego.

Oprócz energii i białka w diecie rekonwalescentów po przebyciu COVID-19 niezbędne są witaminy i składniki mineralne biorące udział w metabolizmie energetycznym, funkcji odpornościowej, obronie antyoksydacyjnej i regulacji procesu zapalnego.

WITAMINY I MINERAŁY

szczególnie istotne we wspieraniu układu odpornościowego i rekonwalescencji po COVID-19, to:

- Witamina A, C, D, E, B6, B9 (kwas foliowy), B12;
- Cynk, selen, miedź, żelazo, wapń;
- Tłuszcze omega-3.

Wyżej wymienione składniki znajdują się przede wszystkim w produktach mlecznych, jajach, warzywach, owocach i rybach. Natomiast witamina B12 znajduje się wyłącznie w produktach zwierzęcych.

Niezależnie od przebiegu COVID-19 może dojść do znacznego osłabienia organizmu w tym układu odpornościowego. Poza leczeniem rolę wspomagającą w powrocie do zdrowia po COVID-19 odgrywa odpowiednia dieta, która zdecydowanie przyspieszy proces rekonwalescencji

FOT. PEXELS

Jednym z najlepszych sposobów zapewnienia odpowiedniej ilości i profilu składników odżywczych wspomagających rekonwalescencję po COVID-19 jest dieta śródziemnomorska. Dieta ta zawiera wszystkie składniki odżywcze potrzebne do zwalczania infekcji.

Oznacza to, że dieta zawierająca warzywa, owoce, orzechy, nasiona i rośliny strączkowe, jajka, fermentowane produkty mleczne, morskie ryby i oliwę z oliwek jest najlepsza do regeneracji organizmu po COVID-19.

Dieta śródziemnomorska jest także bogata w błonnik pokarmowy, który wspomaga pracę jelit i namnażanie probiotycznej mikrobioty jelitowej, która m.in. odgrywa rolę w odporności organizmu.

Z klei ryby morskie są dobrym źródłem długołańcuchowych kwasów omega-3, które wywierają korzystny wpływ modulujący proces zapalny w przebiegu infekcji.

Dlaczego dieta lekkostrawna

Ze względu na częste osłabienie, brak apetytu i awersję do potraw mocno aromatycznych dieta rekonwalescentów po COVID-19 powinna być łatwostrawna i smakowo obojętna. Przyswajalność składników odżywczych z diety lekkostrawnej jest wysoka, jak również nie obciąża ona nadmiernie układu pokarmowego.

Podczas rekonwalescencji pokarmy należy wprowadzać stopniowo zaczynając od niewielkich ilości aby nie obciążać żołądka i jelit. Może to potrwać kilka dni, zanim rekonwalescenci będą mogli przyjmować większe ilości pokarmów.

Jeśli pacjent nie jest niedożywiony lub jego masa ciała nie zmniejszyła się istotnie podczas choroby i jest w prawidłowym zakresie, można stosować zalecenia dietetyczne podane poniżej.

GDY PACJENT JEST NIEDOŻYWIANY

Aby zoptymalizować powrót do zdrowia po COVID-19, zaleca się włączenie do codziennej diety:

- Białko: trzy porcje mięsa wielkości dłoni, ryby, jajka, fasola, rośliny strączkowe, orzechy, ciecierzycy i alternatywy dla mięsa, np. tofu. Ogólnie zalecane jest więcej fasoli i roślin strączkowych, mniej czerwonego i przetworzonego mięsa.

- Warzywa i owoce: 5 porcji po 80 g (około garści), w tym świeże, mrożone lub przetworzone, naj-

piej o różnych kolorach.

- Produkty mleczne lub zamienniki produktów mlecznych: 3 porcje mleka, sera i jogurtu z bakteriami probiotycznymi lub bogate w białko zamienniki produktów mlecznych (np. mleko sojowe), które są wzbogacone wapniem.

Gdy Covid mija, a anosmia zostaje

Problemem dietetycznym u wielu chorych i części rekonwalescentów po COVID-19 jest utrata zmysłu powonienia i smaku (tzw. anosmia), a wraz z tym zdolności odczuwania smakowości potraw. Może ona przybrać formę tymczasową lub trwałą. Zwykle powonienie i smak powraca po kilku tygodniach, ale u niektórych pacjentów może to trwać kilka miesięcy.

Utrata powonienia i smaku znacznie osłabia apetyt co może powodować awersję do jedzenia i utrudnia realizację diety. Taka sytuacja może doprowadzić do nadmiernej utraty masy ciała i/lub niewystarczającej podaży ważnych składników odżywczych, co utrudnia rekonwalescencję po chorobie.

Dlatego pacjentom z osłabionym apetytem może być łatwiej stosować dietę w formie płynnej niż stałej. Napoje mleczne i koktajle zawierające mleko lub mleczne napoje fermentowane (np. jogurt) lub wzbogacane zamienniki mleka, utrzymują nawodnienie organizmu i dostarczają energię i składniki odżywcze.

Dodatkowo tryb żywienia w postaci większej ilości ma-

łych objętościowo posiłków (stałych lub płynnych) może być łatwiejszy do realizacji niż forma tradycyjna, np. trzy stałe posiłki dziennie. Ponadto, wykazano, że poprawa apetytu może nastąpić w efekcie zwiększenia w organizmie poziomu witaminy B12.

Parosmia czyli nieobecny przykry zapach

Dodatkowo, częstym następstwem COVID-19 są pojawiające po pewnym czasie po przebyciu choroby zaburzenia smaku i zapachu, które manifestują się odczuwaniem innego zapachu od tego, który jest rzeczywiście obecny (tzw. parosmia).

Pacjent dotknięty parosmią odczuwa nieprzyjemne zapachy i smaki potraw, które wcześniej były przez niego dobrze tolerowane czy wręcz lubiane. Zaburzenie jest prawdopodobnie spowodowane w większości przypadków przemijającym uszkodzeniem nerwów węchowych.

Parosmia pocovidowa może bardzo utrudniać realizację diety w czasie rekonwalescencji, zwłaszcza jeśli potrawy mają dla pacjenta odrażający smak i zapach. Potrawy, na które pacjenci reagują negatywnie, to najczęściej potrawy zawierające czosnek, cebulę, potrawy pieczone lub smażone oraz mocno przyprawione potrawy o silnym aromacie.

Dodatkowo wysoka temperatura potraw sprzyja silniejszemu uwalnianiu substancji zapachowych. Dlatego pacjenci ci zwykle lepiej tolerują posiłki obojętne smakowo oraz chłodne.

* Prof. dr hab. n. o zdr. Wojciech Kolanowski

Zakład Interny i Pielęgniarstwa Internistycznego
Wydział Nauk o Zdrowiu
Uniwersytet Medyczny w Lublinie

Mieszkania z Polskiego Ładu nie w Lublinie

Osoby, które liczą, że dzięki Polskiemu Ładowi mają większe szanse na kupno mieszkania, mogą się przeliczyć. Analitycy wskazują, że np. w Lublinie lokali spełniających kryteria jest mniej niż 1 procent



Sławomir Skomra

Zacznijmy jednak od najważniejszej informacji, czyli od wtorkowej decyzji Rady Polityki Pieniężnej. Po raz kolejny podniosła stopy procentowe – tym razem do poziomu 2,75 proc. To oznacza, że bardziej opłacalne będzie trzymanie pieniędzy na lokatach bankowych. To oznacza jeszcze, że banki zarobią więcej pieniędzy.

– Spodziewamy się, że w latach 2022-23 polskie banki, które analizujemy (PKO, Pekao, Santander), osiągną znaczny wzrost ROE (wskaźnik zwrotu z kapitału – red.), głównie dzięki wyższej marży odsetkowej, wynikającej z wyższych stóp procentowych – podała w swoim najnowszym raporcie firma UBS.

Ale podniesienie stóp oznacza także, że wszyscy posiadający kredyty będą co miesiąc bankom oddawali więcej. Ma to ogromne znaczenie dla tysięcy osób posiadających zobowiązania hipoteczne.

I nie jest to koniec złych wiadomości dla osób, które planują kupno domu lub mieszkania. A tych jest wielu,

bo w Polsce trwa boom mieszkaniowy i związany z nim stały wzrost cen lokali. Niestety wszystko wskazuje na to, że będzie jeszcze drożej.

Bardzo drogo

Ekonomiści Credit Agricole Bank Polska zwiastują, że do 2023 roku trzeba się spodziewać podwyżek cen mieszkań o co najmniej 21 procent. Średnia cena transakcyjna nowych lokali w największych może wynieść 11,1 tys. zł za mkw. Są także i tacy, którzy zwiastują nawet 15 tysięcy złotych za mkw.

Na stawki największy wpływ mają koszty budowy, które obecnie są bardzo wysokie. Do tego trzeba dodać jeszcze pieniądze wydane na usługi projektowe, kredytowe i koszty pracownicze. Jeśli ktoś planuje budowę domu, to też musi pogodzić się z tym, że ceny działek raczej nie spadną.

– Sądę, że w okresie najbliższych 2 lat zaobserwujemy wzrost cen połączony z mniejszą ilością rozpoczynanych budów. Dużo mogą w tej sytuacji zmienić fundusze inwestujące w mieszkania z długoletnim hory-

zontem czasowym i niskim kosztem kapitału. Program Polskiego Ładu nie powinien mieć jednak znaczącego wpływu na ceny w porównaniu z innymi czynnikami rynkowymi. Przede wszystkim koszty budowy nowych mieszkań są bardzo wysokie. Działki pod budownictwo wielorodzinne też raczej nie potanieją, bo jest ich mało. Jeśli dodamy do tego pozostałe koszty: projektowe, obsługa, kredytu i pracownicze, to okaże się, że lokale powinny wkrótce kosztować 12-15 tys. zł za 1 mkw. i to przy pominięciu inwestycji z sektora premium – analizuje Witold Indrychowski, prezes spółki Merari.

Co na to ład?

Ceny będą rosły mimo Polskiego Ładu, w którym zawarto ważne, mieszkaniowe rozwiązanie. Zakłada ono, że rząd dopłaci rodzinom do wkładu własnego przy zaciąganiu kredytu hipotecznego. Jednak zdaniem analityków rynku, nie będzie miało to wielkiego znaczenia dla cen. Problem w tym, że limity cenowe zawarte w programie sprawiają, że nie wszystkie lokale będą mogły zostać w

Zdaniem analityków rynku, do 2023 roku ceny mieszkań czy budowy domu wzrosną o ponad 20 procent.

FOT. PIXABY

nim ujęte. – Szczególnie w dużych miastach ciężko będzie znaleźć lokal spełniający precyzyjnie określone wymagania. Przy tak niskim ustalonych limitach jest to wsparcie właściwie wyłącznie dla osób szukających mieszkań na osiedlach położonych na odległych obrzeżach miast – ocenia Witold Indrychowski.

Sceptycznie do nowego pomysłu rządu podchodzi również Cezary Chybowski, prezes Reliance Polska: – Gwarancje kredytowe z jednej strony zwiększą siłę nabywczą polskich rodzin, ale z drugiej prawdopodobnie spowodują wzrost cen tych mieszkań, które speł-

niają wymogi programu. Negatywnym skutkiem może być także to, że banki najprawdopodobniej podniosą koszty kredytu, jeżeli ten nie będzie zabezpieczony wkładem własnym. Możemy spodziewać się więc pewnego chaosu i w konsekwencji nawet obniżenia dotychczasowej zdolności kredytowej Polaków – mówi.

Wróćmy jednak do kwestii wspomnianej przez Indrychowskiego, czyli do limitów cenowych w Polskim Ładzie. Firma Rednet Consulting oszacowała, że z programu będzie mogło skorzystać ok. 80 tys. polskich rodzin rocznie. Nie będzie ich więcej, bo zaporą są wspomniane limity. W Warszawie będzie wynosił 9 705 zł za metr kwadratowy, w Gdańsku 8 813 zł za mkw., we Wrocławiu 8 390 zł za mkw. a w Poznaniu 7 617 zł za mkw. Rzecz w tym, że wszystkie te kwoty są niższe od notowanych obecnie cen transakcyjnych. Dlatego HRE Investments ocenia, że w miastach wojewódzkich do programu zakwalifikuje się tylko jedna trzecia wszystkich ofert deweloperskich. W przypadku największych ośrodków

może to być maksymalnie kilkanaście procent. Serwis otodom.pl wylicza procentowy udział - dostępnych i spełniających limity cenowe – lokali na rynku pierwotnym w największych miastach. W Gdańsku to 9,8 proc., we Wrocławiu 6,6 proc., w Poznaniu to 5,2 proc., w Warszawie to 2,5 proc., w Krakowie – 0,9 proc., w Lublinie – 0,8 proc., a w Szczecinie jest to tylko 0,3 procent.

Bardzo trudno

I to nie koniec złych wieści. Z najnowszego raportu Narodowego Banku Polskiego wynika, że szykują nam się poważne zmiany w kwestii kredytów bankowych. NBP szacuje, że w pierwszym kwartale tego roku w tym sektorze zajdą poważne zmiany. Takie wnioski zostały wysnute na podstawie ankiety NBP którą na początku stycznia 2022 r. wypełniły 23 banki. O ile chodzi o zaciąganie zobowiązań przez firmy, to będą one miały łatwiejszy dostęp do bankowych pieniędzy. W przypadku kredytów mieszkaniowych, to ich uzyskanie będzie trudniejsze.

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

007522L01.A

MATRYMONIALNE

JESTEM po siedemdziesiątce,
185 cm wzrostu,
wykształcenie wyższe.
Poszukuję drugiej połowy,
jestem fizycznie sprawny,
jeżdżę samochodem. Tel. 530
061 027

006022L01.A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do
chlewni - mile widziane
doświadczenie, dobre
wynagrodzenie, możliwość
zakwaterowania.
tel.604176806.

009922L01.A

RÓŻNE

PROFESJONALNA hodowla
owczarka niemieckiego
„Animar” ma do sprzedania
rodowodowe szczenięta z
wybitnym pochodzeniem. Tel.
500207199.

010422L01.A



Zamów
**ogłoszenie
drobne** w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. 081 46-26-971,
081 46-26-976

ZEN-POL Hurtownia Rowerów
Części Ogumienia Hurt Detal
zaprasza : LULIN ul.
Techniczna 4B lok.11 tel.
726-663-496, 517-304-181

011222L01.A

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA-
Krynica Morska – 8 dni
od 949 zł/os., Stegna –
8 dni od 849 zł/os.
tel:534244044. www.
wczasy-senior.pl

004222L01.A

USŁUGI

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.

013222L01.A

ZDROWIE

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 820

697 770 393

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60;ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Staszica 12, tel. 81
534 62 70, www.express-
dent.pl.

011022L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

202022L01.A



AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Poglębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in19626



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następnym
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

**masz
firmę?**
Zamów
**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni
+ portal www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

tel. 81 46-26-820 reklama@dziennikwschodni.pl

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

in/zajawki/bi0013a

dziennik Wschodni.pl
Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

Z nadziejami na awans

PILKA RĘCZNA Azoty Puławy zmierzą się na wyjeździe z MMTS Kwidzyn, a AZS AWF Biała Podlaska z Handball Stalą Mielec. Oba mecze rozegrane zostaną w 1/8 finału Pucharu Polski

O godzinie 17 w Kwidzynie przystąpią do rywalizacji piłkarze ręczni Azotów i MMTS. – W tym sezonie chcieliśmy dotrzeć do finału Pucharu Polski – zapowiada Jerzy Witaszek, prezes Azotów Puławy. Patrząc na miejsca w tabeli PGNiG Superligi faworytem są goście, obecnie trzecia ekipa rozgrywek. Gospodarze zajmują ósmą lokatę tracąc do puławian 10 punktów. W miniony weekend MMTS nie miał za wiele szans na odniesienie sukcesu w rywalizacji z wicemistrzem kraju Orlen Wisłą Płock. W drugiej połowie bardziej doświadczeni rywale wypracowali kilkubramkową przewagę, wygrywając ostatecznie 34:25. Najwięcej bramek (cztery) zdobył Kacper Majewski. Do siatki rywala trafiali także doświadczeni Michał Peret (trzy razy) i doskonale znany w Puławach Robert Orzechowski (jeden gol). MMTS prowadzi Zbigniew Markuszewski. Tego szkoleniowca nie trzeba nikomu specjalnie przedstawiać – swego czasu prowadził pierwszy i drugi zespół Azotów. O godzinie 18 wicelider I ligi Centralnej AZS AWF Biała Podlaska zmierzy się z grającą w PGNiG Superlidze Handball Stalą Mielec. Akademicy mają za sobą sportowy sukces w Pucharze Polski. Przed tygodniem stali się sprawcą sensacji pokonując u siebie inną ekipę z ligi zawodowej Gwardię Opole (30:24). Z kolei mielczanie wyeliminowali z dalszej rywalizacji MSPR Siódemkę-Miedź-Huras Legnica ogrywając ją 33:28. Mielczanie teoretycznie wydają się być łatwiejszym przeciwnikiem niż Gwardia. Opolanie zajmują siódmą lokatę w lidze, Handball Stal jest 13. – Zwycięski wynik i awans do kolejnej rundy bardzo nas cieszy. Jesteśmy też zadowoleni z tego, że udało nam się zrealizować założenia, które mieliśmy przed spotkaniem. W każdym kolejnym meczu walczyliśmy o zwycięstwo – mówił po meczu z Gwardią grający szkoleniowiec AZS AWF Marcin Stefaniec. **(GROM)**

Multi Multi (8.02), godz. 14
2, 4, 6, 7, 11, 12, 13, 16, 22, 32, 40, 42, 47, 58, 63, 67, 70, 74, 78, 79. Plus 4.
Multi Multi (7.02), godz. 21.50
4, 5, 7, 8, 11, 24, 25, 29, 31, 41, 44, 46, 48, 53, 60, 63, 66, 73, 75, 79. Plus 73.
Mini Lotto (7.02)
7, 14, 21, 22, 28.
Ekstra Pensja (7.02)
5, 7, 20, 29, 34 – 3.
Ekstra Premia (7.02)
3, 10, 14, 21, 30 – 1.
Kaskada (8.02), godz. 14
1, 4, 8, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22, 23, 24.
Kaskada (7.02), godz. 21.50
5, 8, 9, 10, 11, 14, 15, 16, 20, 21, 23, 24.
Super Szansa (8.02), godz. 14
0, 5, 3, 7, 1, 0, 0.
Super Szansa (7.02), godz. 21.50
7, 2, 1, 9, 6, 8, 6.

Podbijają poznańską Politechnikę

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ Koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin nadrabiają kolejne zaległości. Zielono-białe zmierzą się dzisiaj u siebie (godz. 18) z Enea AZS Politechniką Poznań

Krzysztof Kurasiewicz

Po serii ligowych sukcesów akademicki w końcu trafiły na rywala, który przerwał ich marsz na szczyt tabeli. W sobotę przegrały na wyjeździe z BC Polkowice 68:79. To już druga porażka z rzędu z tym zespołem, bo ledwie kilka dni wcześniej „Pomarańczowe” utarły im nosa w Pucharze Polski. Tym razem mecz nie był tak wyrównany, bo do przerwy polkowiczanki prowadziły już 52:32.

Problemem był nie tylko brak podstawowej rozgrywającej Aleksandry Stanacev, którą w pierwszej „piątce” ponownie zastąpiła Aleksandra Kuczyńska. Bardzo słabo spisały się rezerwowo – rzuciły zaledwie 5 punktów. Sama Aleksandra Ziemborska z BC Polkowice uzbierała 17 „oczek”, deklasując całą ławkę drużyny z Lublina. Był to najlepszy w tym sezonie występ tej niespełna 20-letniej zawodniczki, która też nie znalazła się w wyjściowym składzie.

– Ten układ z Aleksandrą Kuczyńską na rozegraniu jest dla nas najkorzystniejszy, bo możemy wtedy wystawić cztery zagraniczne zawod-



Po serii ligowych sukcesów akademicki w końcu trafiły na rywala, który przerwał ich marsz na szczyt tabeli

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

niczki. To dla niej pierwszy raz, kiedy gra i trenuje cały czas w ekstraklasie. Zrobiła postępy i jesteśmy z niej zadowoleni. Dla mnie najważniejsze jest to, że nie przestraszyła się rywali w dwóch ostatnich spotkaniach, szczególnie w meczu z Polkowicami – chwali swoją podopieczną trener Krzysztof Szewczyk.

Dzisiaj lublinianki podejmą na własnym parkiecie Enea AZS Politechnikę

Poznań. To drużyna, która w tym sezonie mocno zawodzi – na 14 rozegranych spotkań wygrała raptem trzy. To daje jej przedostatnie miejsce w stawce, tylko przed GTK Gdynia. W ostatnim czasie z drużyny odeszły Amerykanki Taya Davis-Reimer i Danielle McCray. Obecnie zespołem przewodzą Chennedy Carter (22.5 punktu w dwóch meczach) i Michaela Ho-

user (11.7 punktu w trzech meczach). Do tego jest jeszcze znana z gry w Lublinie Serbka Jovana Popović (11.2 punktu i 4.9 asysty). Kontuzję kolana leczy za to 19-letnia polska kadrowiczka Liliana Banaszak.

Występ Aleksandry Stanacev przeciwko Politechnice stoi pod znakiem zapytania. Szkoleniowiec przyznaje, że decyzja w sprawie Serbki zapadnie przed samą potyczką.

Spotkanie pomiędzy Pszczółką Polski Cukier AZS UMCS Lublin a Enea AZS Politechniką Poznań zaplanowano na środę na godz. 18. Bilety można kupić na stronie sklepa sumcs.pl: 10 zł (normalny) i 5 zł (ulgowy) lub w kasie hali MOSiR przed meczem. Transmisja będzie dostępna na platformie internetowej InStat TV.

POZNAŁY KOLEJNEGO RYWALA W EUROCUP

Nie na parkiecie, ale przy tzw. zielonym stoliku rozstrzygnęła się kwestia tego, z kim Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin spotka się w najlepszej „ósemce” EuroCup. Ciało dyscyplinarne FIBA zdecydowało, „biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności”, że rewanż pomiędzy rosyjskim Nika Syktyvkar a francuskim Lyon ASVEL Feminin się nie odbędzie. Co więcej, pierwsza z tych drużyn przegrała walkowerem (0:20), a zgodnie z zasadami, w takim przypadku to rywal awansuje do następnej fazy. Jak czytamy na stronie zespołu ze wschodu Francji, „Lwice” przyjadą 23 lutego do Polski, a rewanż zaplanowano na 2 marca.

Zrealizował plan

KICKBOXING Michał Krupa pokonał Marcina Majewskiego podczas gali HFO w Warszawie

Dla 26-letniego przedstawiciela Fight Gym Lublin była to druga walka w karierze stoczona dla tej prestiżowej organizacji. Pierwsza zakończyła się porażką – lepszy od lublinianina okazał się w Kleszczowie Dariusz Fedor. Widać było, że Krupa wyciągnął pewne wnioski z tamtego pojedynku, bo w sobotę przeciwko Marciniowi Majewskiemu walczył z dużo większym rozsądkiem. Wprawdzie znowu rzucił się od pierwszych minut na przeciwnika, ale w tej pogoni za nokautem zachowywał chłodną głowę. Lublinianin przyciskał rywala do lin i ganiał go po całym ringu.

W efekcie już po 3 min na ciele Majewskiego pojawił się pierwsze otarcia wywołane potężnymi kopnięciami Krupy. W drugiej rundzie 26-latek dołożył jeszcze mocne ciosy lewą ręką. W samej końcówce dało jednak o sobie znać przeciętne przygotowanie kondycyjne. Krupa wyraźnie opadł z sił, a inicjatywę zaczął przejmować przeciwnik. On też w trzeciej rundzie był aktywniejszy. W końcówce walki jednak nie zachował właściwej koncentracji i dał się zaskoczyć Krupie, który doprowadził do liczenia zawodnika Akademii Gorilla Ostrów Mazowiecka. To właściwie rozstrzygnęło ten pojedynek, a sędziowie nie

mieli wątpliwości w komplecie wskazywali na Krupę jako lepszego z tej pary. – Mój plan na tę walkę zakładał narzucenie rywalowi mocnego tempa od pierwszych sekund. Chciałem go szybko przełamać i sprawić, że ten pojedynek będzie toczył się na moich warunkach. Udało mi się to zrobić – powiedział Michał Krupa. Walką wieczoru warszawskiej gali HFO było starcie Michała Bławdziewicza z Rinusem Doumą. 5 rund morderczej walki zostało rozstrzygnięte przez werdykt sędziowski. Rozjemcy w komplecie wskazywali na wysokie zwycięstwo Polaka.



FOT. MARIUSZ KUSZPA

KRAJ I ŚWIAT

Radomiak z Wisłą na remisie

Niespodzianka na zakończenie 20. kolejki piłkarskiej PKO Ekstraklasy. Po pełnym emocji spotkaniu Radomiak Radom zremisował u siebie z Wisłą Płock 1:1. Podopieczni Dariusza Banasika mogli doskoczyć do zajmującego 3. miejsce w tabeli Rakowa Częstochowa, lecz nie wykorzystali tej szansy. Dla „Nafciarzy” natomiast jest to pierwszy wyjazdowy remis w obecnym sezonie.

Bereszyński zostaje w Sampdorii

Bartosz Bereszyński od lat buduje sobie solidną markę w Serie A. 29-latek trafił do Włoch na początku 2017 roku, gdy Sampdoria zdecydowała się zapłacić za niego niecałe 2 miliony euro warszawskiej Legii. Od tamtej pory 39-krotny reprezentant Polski rozegrał 158 meczów w barwach „Blucerchiati”, w których zdobył 1 bramkę i zanotował 7 asyst. Był nawet kapitanem drużyny. Polak w najbliższym czasie nie planuje zmieniać klubu, co potwierdził przedłużając swój kontrakt z Sampdorią do 2025 roku.

Wysoka oglądalność sportu

W niedzielę, 6 lutego najliczniejszą widownię 4,8 mln widzów w momencie najwyższej oglądalności zgromadziły skoki narciarskie podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich Pekin 2022 w TVP1.

Niedzielne udziały Jedynki były najwyższe w tym roku. Również w niedzielę TVP Sport uzyskało rekord oglądalności. W TOP10 aż 7 programów weekendu należało do anten TVP.

Awans Kamila Majchrzaka

W ubiegłym tygodniu Kamil Majchrzak pokazał się ze znakomitej strony w Pune. Piotrkowianin osiągnął pierwszy półfinał zawodów głównego cyklu i wywalczył 90 punktów do rankingu ATP. Dzięki temu awansował w poniedziałek o 16 miejsc i obecnie zajmuje najwyższą w karierze 79. pozycję. Najlepszy z Polaków, Hubert Hurkacz, w minionym tygodniu nie startował. Wrocławianin pozostał 11. rakieta globu. Liderem pozostał Serb Novak Djoković, który jeszcze powiększył przewagę nad Rosjaninem Danilem Miedwediewem.

Jimenes przeszedł do Toronto

Górnik Zabrze poinformował o odejściu swojego napastnika, Jesusa Jimeneza. Jego nowy klub Toronto FC potwierdził transfer za pomocą mediów społecznościowych. Hiszpański napastnik podpisał kontrakt z nowym pracodawcą do końca 2024 roku z opcją przedłużenia na kolejny. Górnik na transferze zarobi 650 tysięcy euro. Taka kwota była wpisana w klauzulę kontraktu, z której skorzystało właśnie Toronto. Tym samym zakończyła się trzy i pół letnia przygoda Jesusa Jimenesa ze śląskim klubem.

Igros tym razem lepszy

HUMMEL IV LIGA W listopadzie Gryf pokonał w lidze beniaminka z Krasnobrodu 4:1, a w niedzielny wieczór mecz obu drużyn zakończył się takim samym wynikiem, ale na korzyść Igrosu

Gole dla zwycięskiej drużyny strzelało dwóch zawodników testowanych, a także: Maciej Żerucha i Maksim Masłow. Dla pokonanych trafił Bartłomiej Panas. W drużynie Sebastiana Lutereka pojawiło się dwóch młodych zawodników z innych klubów. To Alan Marczyk (2006 rocznik), który ostatnio był graczem SMS Łódź oraz Jakub Podoba z Chrobrego Głogów (2003 rocznik). W Igrosie sprawdzanych było aż sześciu zawodników.

Do przerwy było 1:1, ale w drugiej odsłonie lepszy był już beniaminek, który zaaplikował rywalom trzy gole i ostatecznie cieszył się z pewnego zwycięstwa. – Przegraliśmy wysoko, ale wynik jest sprawą drugorzędną, przynajmniej na razie. Bliżej ligi na pewno większą uwagę będziemy przykładali do końcowych rezultatów. Na razie ważniejsze było, żeby wybiegać spotkanie i zrealizować założenia. A to się udało. Indywidualne błędy decydowały,

że rywale wygrali 1:4. Trzeba też dodać, że my ćwiczymy już tak naprawdę od miesiąc, a przeciwnik dopiero się pozbierał po chorobach i kwarantannie. Dlatego wyglądali lepiej przede wszystkim pod względem fizycznym – przyznaje trener Luterek. (LUKISZ)

Igros Krasnobród – Gryf Gmina Zamość 4:1 (1:1)

Bramki: Żerucha, Masłow, zawodnik testowany V, zawodnik testowany VI – Panas.

Igros: zawodnik testowany I – Wawrzuśiszyn, Albingier, Żerucha, Masłow, Przytuła, Kołodziejski i czterech testowanych zawodników oraz Dziura, Kostrubiec, Mękal, Salamon, Żabek, Malec, zawodnik testowany VI.

Gryf: Tomczyszyn – P. Cymerman, D. Dobromilski, Żukowski, Magryta, Woźniak, Kierepka, Posikata, Salamacha, Dołba, Panas oraz P. Dobromilski, A. Cymerman, Tomasiak, Podoba, Baran, Dębicki, Chadaj, Klimkowski, Marczyk.

PIŁKA NOŻNA W SKRÓCIE

Koronawirus w Hetmanie

Dzisiaj piłkarze Michał Koznochy mieli zagrać kolejny mecz kontrolny z Ruchem Izbica. Wiadomo już, że sparing nie dojdzie do skutku, bo w zespole Hetmana pojawiły się przypadki koronawirusa. Kilku innych zawodników zostało skierowanych na kwarantannę. Z tego powodu spotkanie musiało zostać odwołane. Podobnie zresztą, jak zaplanowany na weekend mecz z Gromem Różaniec. Kolejne zawody zamościanin mają zaplanowane na środę, 16 lutego. Wówczas ich rywalem będzie Gryf Gmina Zamość.

Wygrana Granitu

Przygotowania do rundy wiosennej pod okiem nowego trenera kontynuuje Granit Bychawa. Drużyna Marcina Popławskiego ma za sobą sparing z Unią Bělżyce. Czwartoligowiec wygrał

2:1 po golach: Michała Rzeźnika i Daniela Juchny. Granit wystąpił w składzie: Toruń – Piwnicki, Sz. Duda, Radziejewicz, Cyrankiewicz, Brzozowski, Bogusz, Misztal, Pęczak, Rzeźnik, Juchna oraz Szymański, J. Duda, Wolski, Pawelec, Woźniak, Sprawa i dwóch zawodników testowanych. W najbliższy weekend ekipa z Bychawy zmierzy się za to z czwartoligowcem z grupy mazowieckiej – Energią Kozienice.

Sparingowe derby

Dzisiaj o godz. 15 na boisku ze sztuczną nawierzchnią przy ul. Piłsudskiego w Białej Podlaskiej dojdzie do sparingowych derbów. Tamtejsze Podlasie sprawdzi się na tle wyżej notowanego rywala zza miedzy – Orląt Spomlek. W drużynie z Radzyna Podlaskiego ma się pojawić kilku testowanych zawodników. Jak zapowiadał trener Mikołaj Raczyński nie zabraknie także piłkarzy zagranicznych. (LUKISZ)

Szybka odbudowa i transfer do I ligi

HUMMEL IV LIGA To chyba jeden z bardziej niespodziewanych transferów w zimowym okienku. Marcel Myszką, który ten sezon rozpoczął w Gryfie Gmina Zamość kilka dni temu przeniósł się na zaplecze ekstraklasy do Resovii

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Jeszcze pod koniec listopada obrońca z rocznika 2003 zagrał w Hummel IV lidze przeciwko Igrosowi Krasnobród. A obecnie przebywa w Turcji na obozie razem z pierwszoligową Resovią. Nawet trener Gryfa Sebastian Luterek przyznaje, że nie spodziewał się, że nastolatek tak szybko może opuścić jego drużynę.

– Prowadziłem Marcela jeszcze w AMSPN Hetman Zamość. Od nas poszedł do Legii Warszawa i jeżeli się nie mylę, to spędził tam 4,5 roku – wspomina trener Luterek. – Niestety, kiedy kończył wiek juniora pojawiła się kontuzja, a więcej czasu niż na boisku spędzał w gabinetach lekarskich. Legia chyba jednak trochę pochopnie z niego zrezygnowała. W lecie zgłosił się do mnie i postanowiliśmy, że spróbujemy go odbudować – wyjaśnia szkoleniowiec.

I chyba można już zaryzykować stwierdzenie, że cel udało się osiągnąć i to z nawiązką. – Rzeczywiście, wszystko potoczyło się znacznie szybciej niż się spodziewaliśmy. Marcel wrócił do zdrowia i pokazał, na co go tak naprawdę stać. Na pewno był mocnym punktem naszej drużyny. Myśleliśmy, że przynajmniej do lata zostanie z nami, ale skoro pojawiła się oferta z pierwszej ligi, to nie chcieliśmy stawiać mu na drodze. Takie mamy zasady, że nikomu nie będziemy blokować rozwoju. Czy klub też na tym zyskał? O to trzeba pytać prezesa, ale myślę, że nie straciliśmy na tym transferze – uśmiecha się opiekun Gryfa.

W lecie Myszką próbował swoich sił u naszych trzecioligowców. Nie załapał się jednak do składu zarówno Orląt Spomlek Radzyni Podlaski, jak i Chelmianki. I ostatecznie wyładował u trenera, którego doskonale zna. Wystarczyło zaledwie pół roku, żeby szybko się wypromował. W zimie już wcześniej był na testach w trzecioligowym ŁKS Łągow. Pojawiło się także zainteresowanie ze strony naszych klubów: Tomasovii Tomaszów Lubelski, czy Świdniczanki Świdnik.

– Marcel był jednak zdecydowany na transfer do wyższej ligi. Dobrze zaprezentował się na sparingu Resovii i póź-



Marcel Myszką po zaledwie półrocznym pobycie w Gryfie Gmina Zamość przeniósł się do Resovii

FOT. STS GRYF GMINA ZAMOŚĆ

niej poszło już szybko, bo teraz przebywa na obozie w Turcji. Mamy kontakt i wiem, że jest zdrowy i zadowolony oraz że ciężko trenuje. Dla klubu z Rzeszowa na pewno jest inwestycją w przyszłość, bo ma jeszcze 2,5 roku grania jako młodzieżowiec. Wierzę, że dostanie swoją szansę – mówi Sebastian Luterek.

A czy ma już na celowniku następcę młodego obrońcy? – W zimie naprawdę ciężko jest znaleźć nowych piłkarzy, bo trzeba rozmawiać nie tylko z zawodnikami, ale i ich klubami. Na pewno nic jednak nie zmieniamy w naszej filozofii. Nadal chcemy stawiać na młodzież – zapewnia szkoleniowiec.

Młodzieżowiec zostanie na dłużej

EWINNER II LIGA To była tylko formalność. Damian Sędzikowski, czyli w końcówce rundy czołowy zawodnik Motoru zostaje w Lublinie na dłużej. Zawodnik do tej pory był tylko wypożyczony z Escoli Warszawa, ale żółto-biało-niebiescy skorzystali z opcji transferu definitywnego i wykupili 21-latkę. A ten podpisał z drugoligowcem umowę do 2024 roku

Skrzydłowy z rocznika 2001 do ekipy żółto-biało-niebieskich przeniósł się w lecie. I chociaż sam przyznawał, że potrzebował trochę czasu, żeby oswoić się z wyższym poziomem rozgrywkowym, to w końcówce rundy był coraz ważniejszą postacią zespołu, zwłaszcza w ofensywie.

Popularny „Sędzik” w tym sezonie zapisał na swoim koncie 16 występów w lidze, a także dwa w meczach Fortuna Pucharu Polski. W sumie może się pochwalić dorobkiem: dwóch goli i dwóch asyst. Zresztą



wszystkie zaliczył w samej końcówce 2021 roku.

– Damian, w szczególności pod koniec poprzedniej rundy pokazał, że jest bardzo

perspektywnym zawodnikiem. Dobrymi występami zasłużył na to, by otrzymać nowy kontrakt. Wierzę, że klub będzie miał z niego

Damian Sędzikowski w Lublinie zostanie przynajmniej do 2024 roku

FOT. MOTOR LUBLIN

dużo pożytku – przekonuje Marek Saganowski, trener ekipy z Lublina.

Sędzikowski przygodę z piłką zaczynał w GKP Targówek. Później występował w klubach z Warszawy: Legii, Ursusie i Escoli. W tym ostatnim zespole bardzo dobrze radził sobie na czwartoligowych boiskach, gdzie w 20 występach uzbierał aż 16 bramek. Duże możliwo-

ści potwierdził także przy okazji spotkań w II lidze, bo wiele razy swoimi indywidualnymi akcjami sprawiał obrońcom rywali mnóstwo problemów.

– Bardzo się cieszę, że związałem się z Motorem na dłużej. Chcę pomagać drużynie w osiąganiu jak najlepszych wyników. Teraz myślę tylko o walce o awans w najbliższej rundzie zapewnia zawodnik.

KARNETY DLA WSZYSTKICH

Wczoraj do otwartej sprzedaży trafiły karnety na domowe mecze Motoru w rundzie wiosennej sezonu 2021/2022.

Przypomnijmy, że drużyna Marka Saganowskiego rozegra u siebie siedem spotkań. Tylko dzisiaj stałe wejściówki będą tańsze o 10 procent. Za normalny karnet trzeba zapłacić 150 zł, ulgowy kosztuje 120 zł, a dziecięcy 60 zł. Można je dostać na stronie internetowej pod adresem: bilety.motorlublin.eu, w sklepie kibica w Galerii Olimp oraz w Lombardach Amsterdam. Klub z Lublina przypomina również, że posiadacze karnetów będą mogli bezpłatnie oglądać mecze rezerw Motoru w Hummel IV lidze, które będą rozgrywane na stadionie przy Al. Zygmunto-
wskich.

Dostali lekcję siatkówki

PLUSLIGA SIATKARZY LUK Lublin przegrał w trzech etach z Indykpołem AZS Olsztyn. Porażka, przy niekorzystnych wynikach innych spotkań, zepchnęła lublinian z dziewiątego na 10. miejsce

Spotkanie w Iławie kończyło rozgrywaną w weekend 19. kolejkę. Z powodu braku hali spełniającej związkowe wymagania Indykpol AZS występuje poza Olsztynem. Stawka meczu była wysoka, bo oba zespoły są zainteresowane wejściem do najlepszej ósemki. Od początku to miejscowi nastawili się na mocny serwis, który na początku przyniósł kilka punktów przewagi. LUK Lublin szybko odrobił straty, po ataku Jana Nowakowskiego był remis 6:6. Kilka kolejnych szybkich akcji sprawiło, że miejscowi ponownie wyszli na prowadzenie (9:6). Skuteczna gra blokiem, trudna zagrywka sprawiły, że prowadzenie gospodarzy wzrosło do pięciu punktów (18:13). W końcówce przyjezdni próbowali jeszcze zmniejszyć straty. Po ataku po skosie Bartosza Filipiaka goście mieli tylko dwa punkty straty (20:22). Partię efektywnym atakiem „hakiem” zakończył Torey DeFalco. O drugim secie przyjezdni chcieliby jak najszybciej zapomnieć. LUK przegrywał już 2:6, 6:13, 10:18, 12:23. Zagrywka w siatkę Igora Gnieckiego dała 24 punkt gospodarzom, a sprawę

ponownie zakończył DeFalco (25:14), który sprawiał najwięcej kłopotów lublinianom. W trzeciej partii w wyjściowej szóstce beniaminka wyszedł środkowy Wojciech Sobala zastępując Konrada Stajera. Obraz gry niewiele się zmienił, bardzo szybko olsztynianie odskoczyli na 6:3. Goście jednak nie poddawali się, w końcu zaczęli mocno zagrywać, co wiązało się z zepsutymi serwisami. Zbliżyli się nawet na 8:9. Jednak to było wszystko. Lublinianie zdecydowanie odstawali umiejętnościami od przeciwnika i gładko przegrali 17:25, a całe spotkanie 0:3. Już w piątek do Lublina przyjedzie PGE Skra Bełchatów (mecz o godzinie 20.30).

Indykpol AZS Olsztyn – LUK Lublin 3:0 (25:20, 25:14, 25:17)

Indykpol AZS: Firlej, Butryn, Andringa, DeFalco, Poręba, Averill, Gruszczynski (libero) oraz Jakubiszak.

LUK: Pająk, Stajer, Wachnik, Nowakowski, Filipiak, Włodarczyk, Watten (libero) oraz Gregorowicz (libero), Jóźwik, Gniecki, Sobala, Romać.

MVP: Jan Firlej (rozgrywający Indykpol AZS Olsztyn).

Górnik z nowym partnerem

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA Górnik Łęczna ma nowego partnera w regionie. Została nim KS Lublinianka. Oba kluby podpisały umowę o współpracy, która ma dać szansę rozwoju najlepszym młodym zawodnikom z regionu

Podpisanie współpracy z drużyną z Wieniawy to kolejna umowa zielono-czarnych z lokalnym klubem. Górnicy współpracują już z BKS Lublin, Chelmiąką Chelm, Football Academy Lublin, Polesiem Urszulin i Piaskowia Paski. Teraz najbardziej utalentowani zawodnicy z KS Lublinianki dostaną szansę trenowania i gry w Akademii Górnika Łęczna, a trenerzy skorzystają z możliwości rozwoju indywidualnego. Kluby współpracować będą również na poziomie organizacyjnym i marketingowym. – Rozwój klubowej Akademii jest dla nas jednym z priorytetów. Cieszymy się, że do grona partnerów sportowych dołącza do nas klub ze 100-letnią tradycją. Współpraca z Lublinianką to dla nas okazja na jeszcze większy przegląd uzdolnionych zawodników z Lublina i okolic – zapewnia Piotr Sączuk prezes Górnika Łęczna. – Cieszymy się z kolejnej umowy Partnerskiej, tym bardziej, że została ona podpisana z bardzo zacnym klubem, który ma ogromne aspiracje do być lepszym i ciągłego rozwoju. Podobnie zresztą jak my. Jako Klub Ekstraklasy mający Akademię odznaczoną złotym Certyfikatem, a także bardzo dobrze funkcjonującą Szkołę Mistrzostwa Sportowego chętnie się podzielimy naszą wiedzą i ogromnym doświadczeniem. Równie dobrze możemy się czegoś nauczyć od naszego Partnera, bo przecież każdy ma swoje doświadczenia i patrzy na pewne rzeczy z innego punktu. W związku z tym współpraca

takich podmiotów z pewnością przyniesie wymierne korzyści dla obu stron – dodaje Sączuk. Zadowolenia ze współpracy nie kryją także władze czwartoligowca. – Mając na uwadze rozwój młodych zawodników Lublinianki podjęliśmy współpracę z Górnikiem Łęczna. Od teraz będziemy współpracować w obszarze szkoleniowo-sportowym, organizacyjnym oraz marketingowym. Nawiązanie współpracy cieszy podwójnie, ponieważ każda ze stron może nauczyć się czegoś od siebie – mówi prezes Lublinianki, Patryk Al-Swaiti. – Partnerstwo z Górnikiem to przede wszystkim zintegrowany model gry i system szkolenia, a więc ogromne wsparcie dla nas w kwestii szkolenia dzieci i młodzieży. Umowa obejmuje także inne płaszczyzny, które stopniowo będziemy wdrażać. Dziękujemy za okazane zaufanie i liczymy na owocną współpracę – sternik Lublinianki.

GOL W DEBIUCIE

Wychowanek Akademii Górnika Łęczna Dawid Tkacz najpierw otrzymał powołanie do reprezentacji Polski U-17, a następnie w debiucie w narodowych barwach trafił do siatki. 17-latek wyszedł w pierwszym składzie młodzieżowej reprezentacji Polski w towarzyskim starciu przeciwko Norwegii i w 59 minucie zdobył bramkę na wagę remisu Biało-Czerwonych przeciwko ekipie ze Skandynawii.

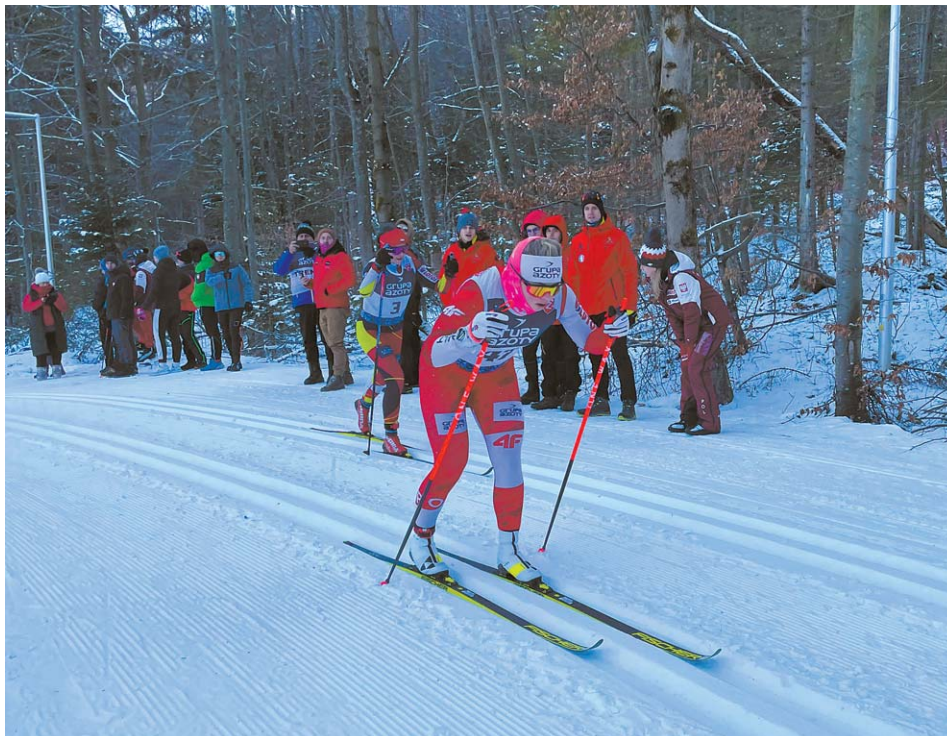
Nie sprostała oczekiwaniom

BIEGI NARCIARSKIE Monika Skinder zajęła dopiero 42 miejsce w kwalifikacjach sprintu stylem dowolnym w czasie Igrzysk Olimpijskich w Pekinie

Kamil Kozioł

To nie był zdecydowanie dzień Moniki Skinder. Zawodniczka MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski to jedyna przedstawicielka województwa lubelskiego w czasie Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. Ostatnie osiągnięcie przez nią rezultaty pozwalały kibicom wiązać z jej startem pewne nadzieje. Przypomnijmy, że młoda podopieczna Waldemara Kołcuna to aktualna mistrzyni świata junierek. Jest też od 6 lat niepokonana w mistrzostwach Polski i ma na swoim koncie również punkty Pucharu Świata wywalczone właśnie w rywalizacji sprinterskiej.

Niestety, ale wtorek nie był dniem Moniki Skinder, która pobiegła zdecydowanie poniżej swoich możliwości. Już po pierwszych 600 m była dopiero 42 i do czołowej 30, która kwalifikowała się do ćwierćfinału traciła blisko dwie sekundy. Niestety, na kolejnych metrach ten dystans jeszcze się zwiększył. Ostatecznie, kwalifikacyjny bieg dał jej dopiero 42 miejsce, a strata do najlepszej na tym etapie Szwedki Jonny Sundling wyniosła blisko 19 sek. Skinder przegrała też ze swoją koleżanką z reprezentacji, Izabelą Marcisz, która zajęła 39 miejsce. Ostatnia ze startujących we wtorek Polek, Karolina Kaleta, ukończyła kwalifikację na 50 miejscu. – Na pewno nie obędzie się



Monika Skinder to jedyna przedstawicielka województwa lubelskiego w Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE LUBELSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

bez łez. Nie chcę się usprawiedliwiać, bo to nie jest moim celem. Na pewno chciałam zakwalifikować się do najlepszej 30. Nie wyszło i nic już więcej nie zrobię. Trasa od początku nie przypadła mi do gustu, bo są tu wymagające podbiegi, które mi nie sprzyjają. Swoje robi też tutejsza wysokość. Trzeba skupić się na kolejnych startach, a ten jest zaplanowany już na czwartek, kiedy pobiegnę w biegu na 10 km stylem klasycznym – powiedziała TVP Sport Monika Skinder.

Ten występ to trudny temat, bo wynik jest słaby. Monika liczyła na zdecydowanie więcej. Być może wobec niej było właśnie zbyt dużo oczekiwań. Kiedyś musiały jednak zadebiutować w Igrzyskach Olimpijskich. Przypadło to na Pekin i myślę, że to doświadczenie pomoże jej w dalszej karierze – powiedział Waldemar Kołcun, klubowy trener Moniki Skinder.

Wczorajszą rywalizację sprinterską wygrała z olbrzymią przewagą Jonna

Sundling. Srebro wywalczyła jej rodaczka, Maja Dahlqvist, a brąz Amerykanka Jessie Diggins. U mężczyzn najlepszy był Norweg Johannes Hoesflot Klaebo, a podium uzupełnili Włoch Federico Pellegrino i Alexander Terenter, przedstawiciel Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. W głównej fazie zawodów mieliśmy jednego Biało-Czerwonego – Macieja Staręgę. Doświadczony zawodnik odpadł jednak w ćwierćfinale.

Ambitna walka snowboardzistów

ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE Polscy snowboardziści Aleksandra Król i Oskar Kwiatkowski byli bardzo blisko sprawienia wielkiej i niespodzianki podczas slalomu giganta równoległego w snowboardzie. Oboje doszli do ćwierćfinałów rywalizacji, ulegając tam przyszłym medalistom olimpijskim

Król z ósmym czasem wywalczyła awans do 1/8 finału, a następnie awansowała do najlepszej ósemki. Tam trafiła na faworytów zawodów – Ester Ledeczkę z Czech. Polka walczyła z rywalką dzielnie, ale zaczęła o bramkę i wypadła z trasy. – Troszkę miałam pecha, że na nią trafiłam – mówiła na mecie Ola o swojej ćwierćfinałowej przeciwniczce Król cytowana przez portal Polskiego Komitetu Olimpijskiego. – Próbowałam wywierać presję do samego końca, ale wywróciłam się. Nie jest niepokonana, nawet i ja wygrywałam z nią na treningach, ale przyszły zawody i to ona była lepsza. Jeździła przepięknie, nie popełniła żadnego błędu – dodała nasza zawodniczka, która jak się niebawem okazało

przegrała ze złotą medalistką w tej dyscyplinie. – Zasłużyła na to złoto. Ja mam miejsce w ósemce, ale czuję niedosyt. Chciałam tu walczyć o medal. Taki jest ten sport, a jedynie moje pocieszenie to to, że przegrałam z najlepszą – zakończyła Król.

Udany występ we wtorek zanotowali także mężczyźni. Oskar Kwiatkowski awansował do 1/8 finału z piątym rezultatem, a Michał Nowaczyk był siódmy. Do dalszej fazy awansował jedynie Kwiatkowski, który pokonał Mirko Felicettiego z Włoch. Obaj zawodnicy popełniali błędy, ale to nasz reprezentant był szybszy na dole stoku. Niestety na tej fazie zmagania zakończył Nowaczyk przegrywając z Austriakiem Alexandrem Payerem o 0,09 sekundy.

W ćwierćfinale Kwiatkowski rywalizował ze Słoweńcem Timem Mastnakiem (który finalnie zdobył srebro) i wypadł z trasy i ostatecznie został sklasyfikowany na siódmej lokacie. – Czułem, że mogę więcej. Zrobiłem więcej niż przed czterema laty, ale stać mnie na lepszy wynik. Będę chciał to osiągnąć za cztery lata we Włoszech. Apetyt rośnie w miarę jedzenia – zapowiedział Oskar Kwiatkowski. – Może siódme, to i dobre miejsce, ale tylko dla mnie. Po jakimś czasie nikt tego nie będzie pamiętał. Ludzie zapamiętają tylko medalistów. Jednak jako reprezentacja dobrze się spisaliśmy. Z piątki, troje z nas weszło do finałowych rozgrywek. Możemy być z siebie dumni – dodał snowboardzista.

MEDAL JUŻ NA SZYI

Dawid Kubacki odebrał brązowy medal za konkurs olimpijski na skoczni normalnej. Przypomnijmy, że srebro zdobył Austriak Manuel Fettner, a złoto – Japończyk Ryoyu Kobayashi. Medale wręczała Maja Włoszczowska, dwukrotna srebrna medalistka olimpijska w kolarstwie górskim. – Medal jest dość ciężki, ale to bardzo przyjemny ciężar – powiedział skoczek w rozmowie z Eurosportem już po ceremonii. – Po takich problemach i przejściach nadal ciężko mi w to wszystko uwierzyć, mimo że mam go już na szyi. Spełniłem marzenia i otrzymałem wielką nagrodę za uprawianie skoków narciarskich – dodał reprezentant.

KARTKA Z KALENDARZA

1893

premiera opery „Falstaff” Giuseppe Verdiego

1923

założono linie lotnicze Aeroftot

1960

aktorka Joanne Woodward została jako pierwsza uhonorowana swoją gwiazdą na Hollywood Walk of Fame

1964

zakończyły się IX Zimowe Igrzyska Olimpijskie w austriackim Innsbrucku. Klasyfikację medalową wygrali (11 złotych, 8 srebrnych i 6 brązowych) sportowcy ZSRR

1965

premiera filmu „Rękopis znaleziony w Saragossie” w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa

1969

dokonano oblotu Boeinga 747 - Jumbo Jeta

2012

w Gdyni padła rekordowa wygrana w Lotto: 33 787 496,10 złotych

2020

92. ceremonia wręczenia Oscarów. W kategorii najlepszy film wygrał „Parasite” w reżyserii Bong Joon-ho

2020

na wyspie Seymour u wybrzeży Półwyspu Antarktycznego odnotowano najwyższą w historii Antarktydy temperaturę powietrza: 20,7 °C

278

punktów zdobył Kamil Stoch w dwóch skokach podczas XXII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi na skoczni normalnej zdobywając - 9 lutego 2014 roku - złoty medal



FOT. UBISOFT

Darmowy weekend i współpraca

GRAMY Riders Republic to gra sportowa o sportach ekstremalnych. Są narty i rowery, jest snowboard i wingsuit. Wszystko w otwartym świecie złożonym z amerykańskich Parków Narodowych; od górskich szczytów po kaniony i lasy. Ściągać możemy się samemu lub trybach sieciowych.

A w dniach 10-14 lutego grę będzie można wypró-

bować za darmo na konsolach PlayStation 5 i 4 oraz Xbox Series X|S i One. Darmowy weekend startuje 10 lutego o godzinie 5, a zakończy się 14 lutego o godzinie 8.

Ubisoft ogłosił także współpracę z luksusową włoską marką Prada, aby wprowadzić kolekcję Prada Linea Rossa. Dzięki temu w grze będą dostęp-

ne specjalne wydarzenia, jak Prada Beyond the Line. To wydarzenie w które można grać solo lub z przyjaciółmi, a jego bazą jest kreatywne rozwinięcie jednej ze śnieżnych aren dostępnych w Riders Republic. Prada Beyond the Line pozwoli graczom używać nart Faction x Prada Linea Rossa, a także roweru jumbo Riders Republic

i nowego freestyle'owego skutera śnieżnego.

Będą także stroje zaprojektowane przez Pradę dla Riders Republic.

„Jesteśmy zachwyceni, że mamy możliwość współpracy z Pradą w celu zaprojektowania oryginalnych strojów sportowych i sprzętu w ramach oryginalnej kolekcji Linea Rossa i wprowadzenia ich do Ri-

ders Republic” – komentuje Arnaud Ragot, Game Director w Ubisoft Annecy. „Dążymy do tego, aby zaoferować naszym graczom bogate i zróżnicowane doświadczenie w grze i nie możemy się doczekać, aby usłyszeć, co mają do powiedzenia na temat tej ekscytującej nowej zawartości i oryginalnej kolekcji w grze”. (RAD)

Oscary 2022: Nominacje

DO ZOBACZENIA Wczoraj Amerykańska Akademia Sztuki i Wiedzy Filmowej ogłosiła nominacje do Oscarów. Najwięcej nominacji – 12 – zdobył film „Psie pazury”. 10 nominacji zdobyła „diuna”, a „Belfast” i „West Side Story” po 7.

W kategorii najlepszy film nominowano:

- Belfast
 - CODA
 - Nie patrz w górę
 - Drive My Car
 - Diuna
 - King Richard. Zwycięska rodzina
 - Licorice Pizza
 - Zaulek koszmarów
 - Psie pazury
 - West Side Story
- Statuetkę za najlepszą reżyserię zdobyć może:
- Paul Thomas Anderson – Licorice Pizza
 - Kenneth Branagh – Belfast
 - Jane Campion – Psie pazury
 - Ryūsuke Hamaguchi – Drive My Car
 - Steven Spielberg – West Side Story
- Najlepsza aktorka pierwszoplanowa:
- AKTORKA**
- Jessica Chastain – Oczy Tammy Faye
 - Olivia Colman – Córka



- Penélope Cruz – Matki równoległe
 - Nicole Kidman – Being the Ricardos
 - Kristen Stewart – Spencer
- Najlepsza aktorka drugoplanowa:
- Jessie Buckley – Córka
 - Ariana DeBose – West Side Story
 - Judi Dench – Belfast
 - Kirsten Dunst – Psie pazury
 - Aunjanue Ellis – King Richard. Zwycięska rodzina
- Najlepszy aktor pierwszoplanowy

Penélope Cruz została nominowana do Oscara za swoją rolę w filmie „Matki równoległe”

FOT. IGLESIAS MAS/GUTEK FILM

- Javier Bardem – Being the Ricardos
- Benedict Cumberbatch – Psie pazury
- Andrew Garfield – tick, tick... BOOM!
- Will Smith – King Richard. Zwycięska rodzina

- Denzel Washington – Tragedia Makbeta
- Najlepszy aktor drugoplanowy
- Ciarán Hinds – Belfast
- Troy Kotsur – CODA
- Jesse Plemons – Psie pazury
- J.K. Simmons – Being the Ricardos
- Kodi Smit-McPhee – Psie pazury

W kategorii Film międzynarodowy Akademia nominowała:

- Drive My Car

- Przeżyć
- The Hand of God
- Lunara: A Yak in the Classroom
- Najgorszy człowiek na świecie

W kategorii najlepszy film krótkometrażowy nominację zdobył Tadeusz Łysiak za film „Sukienka”. A Janusz Kamiński ma szansę na statuetkę za najlepsze zdjęcia do filmu „West Side Story”.

Oscary zostaną rozdane 27 marca.

Przeboje i remixy

MUZYKA 18 marca swoją premierę będzie miała płyta z największymi przebojami oraz dodatkowymi remixami dotychczasowych singli Boney M. Album „The Magic of Boney M. (Special Remix Edition)” będzie dostępny

w dwóch formatach: 1 CD oraz 2 LP w kolorze różowym i niebieskim.

Poza takimi utworami jak „Daddy Cool”, „Rivers Of Babylon”, „Sunny” czy „Hooray! Hooray! It's A Holiday”, na płycie znajdują również dodatkowe remixy

piosenek: „Daddy Cool” autorstwa niemieckiego duetu DJ-skiego LIZOT i „Rasputin” The Majestic Remix. A niemiecki producent muzyczny Frank Farian przygotował specjalną hiszpańską wersję „Rios de Babylonia”.



FOT. SONY MUSIC